Nr. 207. We Lwowie Wtorek dnia 26 Lipca 1892. **Rok XXV.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 0 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów, 25. lipca.

Sezon wiedeński ukończył się tedy ku zadowoleniu rządu, a specjajnie ministra Steinbacha. Przedłożenie rządowe, głównie dzięki Kołu polskiemu, przyjęte zostało znaczną większością i tak zadecydowane zostało przejście od guldena do korony. Prasa wiedeńska z natury rzeczy entuzjazmuje się tym faktem, a entuzjazm ten tak daleko idzie na punkcie ministra Steinbacha, że trudno nie dopatrzeć dosyć niezgrabnie ukrytej tendencyj. Ani słówkiem, ani półsłówkiem nie wspomina ta prasa, że jak dziś głównie zawdzięczać należy Kołu polskiemu, iż ustawa przeszła, tak z drugiej strony należy pamiętać o tem, że ustawę tę doniosłą umożliwił minister Polak, którego gospodarka finansowa, acz dla ludów wcale uciężliwa, wyrwała jednak Austrję z toni bankructwa i nieładu finansowego, w jaką ją zepchnęła polityka centralistów. Patrząc na to, jak dziś ta ustawa przeszła z pomocą tych samych Niemców, którzy w swoim czasie odmówili hr. Taaffemu skromnej kwoty 50.000 funduszu dyspozycyjnego, którzy w Taaffem widzieli personifikację nieszczęść austrjackich — nie można się powstrzymać od refleksji na temat zmienności wszech rzeczy. Pokazuje się, że i najgłośniejszy krzykacz opozycyjny w duszy jednak tęskni do tej chwili, kiedy sam będzie mógł się narażać na opozycję — stojąc jeżeli nie u steru, to przynajmniej koło sternika.

Podczas gdy w parlamencie austrjackim wszystko ułożyło się wcale pomyślnie dla hr. Taaffego, gdy spryt jego, powolność stronnictw i niezgrabność Młodoczechów oszczędziły mu konieczności stania się *regierungs-müde*, w Anglji dokonał się przewrót, w którym sędziwy Gladstone ujrzał się zwycięzcą. Lecz lord Salisbury nie dał odrazu za wygraną: zdecydował się pozostać tak długo, dokąd od nowej większości w parlamencie nie otrzyma kompletnego *votum* nieufności. Ten krok Salisbury'ego sprzeciwia się parlamentarnym zwyczajom angielskim, chociaż nowym zupełnie już nie jest. Raz już w ten sam sposób przeszkodzili konserwatyści liberałom przyjść do władzy bezpośrednio po wyborczem zwycięstwie. Podobnie jak wówczas nic nie zyskali, tak też i dziś nic na tem nie zyskają — krok Salisbury'ego zdaje się nawet pochodzić nie z jego inicjatywy, ale pchnął go zapewne na życzenie królowej, która, jak wiadomo, nie od dziś czuje głęboką niechęć do Gladstone'a. „Wielki whig" doświadczył już nieraz namacalnie niełaski królowej, a pamiętnym jest wypadek w r. 1880, który świadczy, że królowa jest w swych pomysłach zupełną — kobietą. W owym roku, gdy Gladstone jako nowy — a nieunikniony — szef gabinetu zjawił się przed królową w Windsorze, ta po krótkiej rozmowie odprawiła go i jakby zapominając o deszczu, kropiącym nie na żarty, nie kazała mu dać pojazdu, podczas gdy równocześnie żegnającym się i ustępującym członkom gabinetu konserwatywnego królewskie pojazdy oddano do rozporządzenia. Objawy te jednak bezsilnego gniewu, nad któremi Gladstone przechodził do porządku dziennego — nie na wiele się przydadzą: w Anglji decyzja królowej nie równoważy decyzji parlamentu, a na krok ryzykowny królowa się nie zdobędzie. Przyjście Gladstonanów do steru ma nietylko dla wewnętrznych stosunków doniosłe znaczenie — jest ono także wielce niewygodnem dla trójprzymierza wobec znanego stanowiska Gladstona co do polityki rosyjskiej. Byłoby to smutnem i haniebnem niemal, gdybyśmy ujrzeli Anglję, stojącą sympatycznie przy Rosji, jak widzimy dziś Francję, płaszczącą się wobec Rosji. A faktem jest, że w tym kierunku nie braknie usiłowań, zwłaszcza ze strony rządu francuskiego, który gotów do daleko idących zobowiązań wobec Angji za cenę oderwania jej od mocarstw środkowo europejskich. Wprawdzie wpływ korony odegra tu większą rolę, aniżeli w kwestjach wewnętrznych, wprawdzie Anglicy to nie Francuzi — ale niestety na świecie wszystko możliwe.

W każdym razie chwila do zmiany polityki w Anglji na rzecz Rosji nie jest dziś szczęśliwą, gdy Rosja ponownie przez trybunał bułgarski skazaną została w osobie sprawców zamachu na Belczewa. Korespondent sofijski *Dziennika Polskiego* podawał tak obszerne sprawozdania z tego procesu, że czytelnicy nasi są z nim dokładnie obznajomieni. Wyrok zapadł — zasłużona kara nie minie winnych. Dla Europy jest to poniekąd obojętnem, ilu z ośmnastu obwinionych dosięgło ramię karzącej sprawiedliwości — obojętnem to jest nawet, że na ławie oskarżonych i skazanych znalazł się były minister Karawełow — wszyscy to rozumieją, że głównym winowajcą jest Rosja, a ten główny winowajca może być napiętnowany tylko moralnie. Dawno już chyba nie został żaden rząd, choćby najgorszy, tak zdemaskowany, jak rosyjski w tym procesie — rząd cara samodzierżcy, rząd satrapy — który urządza rewolucje! Wyrok wydany — ale nieustająca reżyserja rosyjska, złożona przedewszystkiem z Ignatjewa i Chitrowa, będzie dalej knuć spiski, obliczone na zgubę nieszczęsnego kraju, który na tyle sympatyj zasługuje. Ale kraj ten dał tyle dowodu siły i wiary w swą przyszłość, tyle dowodów męskości i odwagi, że wolno mieć nadzieję, iż i dalsze ataki rosyjskich rządowych rewolucjonistów i nihilistów, rozbiją się o tę bałkańską skałę...

W dzień po wyroku, jaki zapadł na Rosję — w dzień po wykryciu jej haniebnych zamachów na całość, wolność i niepodległość Bułgarji, — p. Vassaty w parlamencie apostołował miłość i uwielbionie dla caratu... Widocznie pan ten nietylko nie czytał o tem, co się dzieje w Finlandji, ale nie znał przebiegu procesu Belczewa.

Słowa Vassatego mają jednak dobrą stronę: są one nowym dowodem, jak wielka przepaść dzieli nas i znaczną część Czechów. Nie łudzimy się — sympatje czeskie dla Rosji są dosyć ogólne — wszak i Staroczech, p. Rieger, jeździł niegdyś do Moskwy... Powinniśmy o tem trochę więcej pamiętać i nie dać się unosić chwilowemu entuzjazmowi, wywołanemu frazesem.

Za wiele interpelacyj?!

Oficjalny *Fremdenblatt* zamieszcza artykuł, w którym, po wyrazach uznania dla Polaków za ich stanowisko w sprawie miljonów dla Wiednia, przechodzi — jak to powiadają — ni stąd, ni zowąd, na temat gorzkich żalów z powodu tego, iż posłowie wrzekomo nadużywają prawa interpelacji. Ten jęk boleści oficjalnego organu wysłany został pod adresem komisji, ustanowionej dla reformy regulaminu obrad izby. Argumentem *Fremdenblatt*'u jest cyfra 358 interpelacyj, wniesionych w tym perjodzie, i cyfra 1000, którą liczba interpelacyj ma do końca perjodu — zdaniem *Fremdenblatt*'u — osiągnąć, i zmęczenie hr. Taaffe'go, który musiał na 72 interpelacyj odpowiadać.

W artykule tym *Fremdenblatt*'u upatrujemy pewne niebezpieczeństwo: obawiać się należy, że rząd, wspólnie z panem Chlumetzky'm, są tego samego zdania, że więc i tak szczupłym prawom poselskim grozi uszczuplenie poważne. Gdy się mówi o interpelacjach, cyfra nie jest argumentem; chodzi tu o inne, daleko ważniejsze sprawy. Przyznajemy, że cyfra 358 interpelacyj jest wcale poważną — możemy się nawet zdobyć na słowa bezstronnego uznania dla rządu, który istotnie nieco poważniej pojmuje swoje obowiązki, jak świadczy cyfra 185 odpowiedzi na interpelacje; chętnie wierzymy, że hr. Taaffe zmęczył się, musząc 72 razy cyzelować swe odpowiedzi — ale to wszystko nie powód ukrócania praw parlamentu.

Prawa te bynajmniej nie są wielkie: wszak i tak minister każdy ma ostatnie słowo, gdyż na otwarcie dyskusji nad odpowiedzią potrzeba uchwały większości, a ta większość tylko w najrzadszych wypadkach potrafi się znaleść. W wielu przecież wypadkach, obchodzących czy to poszczególne grupy czy całośćspołeczności państwowej, interpelacja jest jedynym środkiem wprowadzenia doniosłej a drażliwej sprawy przed ogół za pośrednictwem parlamentu My zaiste nie należy do tych, którzy pochwalają nadużycie trybuny parlamentarnej, ale spodziewamy się, że wśród posłów polskich nie znajdzie się żaden, którýby przyłożył ręki do reakcyjnej roboty w guście wywodów *Fremdenblattu.* Komisja, mająca się zająć ułożeniem regulaminu, jest od rządu wprost niezawisłą, gdyż izba sama dla siebie i w swym własnym zakresie uchwala regulamin, a uchwała ta żadnego zatwierdzenia nie wymaga. Polscy członkowie izby powinni pamiętać, że tak jak od marca 1875 — gdy regulamin uchwalono — zmieniły się stosunki, tak od roku 1892, czy 3go mogą się one zmienić i to na naszą niekorzyć. Zresztą sama zasada utrzymania praw parlamentu jest decydującą i powinna być wystarczającym hamulcem przeciw zachciankom, reprezentowanym przez *Fremdenblatt.*

Z tajników dyplomacji rosyjskiej.

Sofijska *Swoboda* ogłasza w dalszym ciągu następujące dokumenty z tajnego archiwum dyplomacji rosyjskiej:

1. Tajne pismo posła w Bukareszcie do dyrektora azjatyckiego departamentu z października 1887 r.

Zawiadomienie, iż dragoman rosyjskiego konsulatu w Ruszczuku, Jacobson, poleca byłego porucznika Kałobkowa, jako człowieka, utrzymującego ściślejsze stosunki z wpływowymi oficerami armji bułgarskiej. Tego Kałobkowa sprowadził Chitrowo do Bukaresztu, gdzie tenże oświadczył mu gotowość działania w celu usunięcia Koburga i otrzymał instrukcję nawiązania stosunków z Panicą bez wymieniania nazwiska. Poseł w końcu uprasza o wysondowanie opinji oficerów bułgarskich, przebywających w Petersburgu.

2. Szyfrowany telegram dyrektora departamentu azjatyckiego do posła w Bukareszcie, w październiku 1887 r.

Odpowiedź na list powyższy. Dyrektor radzi, mimo nieprzychylnej opinji o Panicy, wyrażonej przez oficerów bułgarskich w Petersburgu, aby za pośrednictwem Kałobkowa i Jakobsona porozumieć się z Panicą. Zalecić wszakże należy dragomanowi jak największą przezorność, aby nie wyszedł na jaw związek nasz z spiskiem, mającym na celu usunięcie Koburga z Bułgarji.

3. Szyfrowany telegram posła w Bukareszcie do dyrektora azjatyckiego departamentu w listopadzie 1887 r.

Zapytanie, czy byłoby rzeczą możliwą, pozwolić pierwszemu sekretarzowi poselstwa na traktowanie z Panicą. Panica chce się układać tylko z Wilamowem, nie zaś z dragomanem w sprawie warunków, jakie stawia w zamian za usunięcie Koburga.

4. Szyfrowany telegram dyrektora azjatyckiego departamentu do posła w Bukareście, w listopadzie 1887 r.

Rokowania Wilamowa z Panicą mają mieć charakter ściśle prywatny i odbywać się w jednem z miast naddunajskich w Rumunji. Żąda podania warunków Panicy.

5. Szyfrowany telegram posła w Bukareszcie do dyrektora azjatyckiego departamentu w grudniu 1887 r.

Warunki Panicy.

6. Szyfrowany telegram dyrektora azjatyckiego departamentu do posła w Bukareszcie w grudniu 1887 r.

Prezydent słowiańskiego towarzystwa dobroczynności w Petersburgu zwrócił się do ministerstwa z żądaniem broni i amunicji dla wyprawy kapitana Nabokowa do Bułgarji. Ambasador w Stambule, Nelidow, zawiadomił Giersa, iż wedle oświadczenia Dragana Cankowa, powodzenie wyprawy jest zapewnione. Co do Panicy, żąda minister osobistego, ustnego raportu pierwszego sekretarza poselstwa Wilamowa, którego bezzwłocznie należy wyprawić do Petersburga.

7. Tajne pismo dyrektora azjatyckiego departamentu do posła w Bukareszcie w grudniu 1887 r.

Wilamów był w Petersburgu i zdał raport, iż nie można usunąć nieufności wobec Panicy i uważa wyprawę Nabokowa, jako korzystniejszą. Z Panicą należy się wtedy tylko układać, gdy zmieni swe warunki. Wielu z takowych przyjąć niepodobna. Panica po wypędzeniu księcia żąda mięszanego ministerstwa, o czem nie może być mowy. Należy Rosji dostarczyć ludzi bezwzględnie oddanych, takich, jakimi ich uczynił Kaulbars. O bezzwłocznym wyborze księcia rząd nie chce słyszeć. Car jedynie może rozkazywać i tworzyć najwyższą instancję dla spraw bułgarskich z prawem mianowania swego reprezentanta. Później Sobranie może się zastanowić, czy nie należałoby i nadal na tych zasadach rządzić. Na razie nie ma kandydata do tronu. Panica żąda, by tylko minister wojny i komendanci brygad byli jenerałami brygad. To niemożliwe. Ponieważ armja bułgarska od dnia 9. sierpnia zdradziła brak wierności wobec księcia i kraju i zupełne niezrozumienie świętości przysięgi — więc i carski komisarz codziennie byłby narażony na zdradę. Sztab jeneralny podaje inną radę: nie okupacji należy dokonać, lecz pomnożenie w dwójnasób armji bułgarskiej przez wcielenie w szeregi Rosjan. Wówczas Bułgar nie mógłby dowodzić pułkiem, którego połowę tworzą Rosjanie. Na razie należy wyczekiwać rezultatu wyprawy Nabokowa, a zastanowić rokowania z Panicą.

Korespondencje.

Paryż, 22. lipca.

(„Alliance ou flirt." — Komentarze rosyjskie. — Pomysłowa modystka. — Zola i Bazaine. — Stan zdrowia Pasteura. — Dybowski. — Ocalenie aeronautów.)

Znany wam zapewne artykuł *Figara* „Alliance ou flirt" — (omawialiśmy takowy w nr. 202. naszego pisma) — wywołał w prasie rosyjskiej istną powódź komentarzy, niezbyt przyjemnych dla tutejszych russofilów. Zwłaszcza *Nowoje Wremia*, zaznaczywszy żywe objawy sympatji dla Rosji, jakich dowody dało społeczeństwo tutejsze w czasie obchodu d. 14. b. m., niedwuznacznie krytykuje wystąpienie *Figara*. „Dziwi nas" — pisze rzeczony organ petersburgski, że gazeta tak niewątpliwie patrjotyczna, jak „*Figaro*", wybiera chwilę bieżącą do rozpraw na temat o formalnym sojuszu pomiędzy Francją a Rosją. Czyżby dla publicystów francuskich tego obozu nie było dość oczywistem, że fakty takie, jak demonstracja z d. 14. b. m., świadczą silniej i wyraźniej, niż jakikolwiek traktat pisany, że Rosja jest zdecydowana trzymać się stale polityki, która wywołała zeszłoroczne przyjęcie eskadry admirała Gervais'a w Kronsztadzie. Przecież nie kto inny, jeno rodacy tych publicystów ułożyli i puścili w świat głośne, a rozumne przysłowie: *Le mieux est l'ennemi du bien.* Widocznie naród francuski pojmuje całą sprawę daleko lepiej i trafniej, niż nader podejrzani propagatorzy konieczności traktatu pisanego."

Bardziej szorstko wystąpił „*Graždanin*", który zowie artykuł „*Figara*" podstępem i zamyka uwagi swe w taki sposób. „Wszelkie przymierze doprowadziłoby nas niechybnie do wojny, gdy tymczasem pokojowy stosunek Rosji ze wszystkiemi na równi państwami, zapewnia pokój nam i Europie".

Miejmy jednak nadzieję, że drobnostki te nie osłabią sympatji, jaką przeważna część obecnej prasy żywi dla białego cara...

Sztuczne, czy naturalne te sympatje wyzyskała w sposób wielce dowcipny — dla własnej kieszeni — dyrektorka jednego z większych zakładów damskiej krawieczyzny w Paryżu, pani Apparuti, redaktorka także wielce czytanego dziennika mód „Le Conseiller des Dames et des Demoiselles". Pani Apparuti przez całe życie odznaczała się szczególną ruchliwością i zmysłem do interesów. Jakolwiek dziś jest ona staruszką nawpół sparaliżowaną, dowiodła wszakże, że nie straciła ni z młodzieńczej pomysłowości. W organie swoim ogłosiła, że została mianowana nadworną krawczynią petersbugskiego dworu, lecz, że nie posiada funduszów, potrzebnych na uskutecznienie olbrzymich obstalunków. To też udawała się do klientów swoich i prenumeratorów z prośbą o dostarczenie jej kapitałów, obiecując swym komandytarjuszom niebywałe zyski. W zakładzie swoim wystawiła na widok publiczny przepiękny płaszcz królewski, rzekomo obstalowany przez carowę, a oceniony na 150.000 franków. Krzątała się tak gorliwie około zaciągnięcia pożyczki, że potrafiła w końcu wyłudzić od łatwiowiernych sumę trzech milionów fr., poczem opuściła Paryż, twierdząc, że udaje się po rozkazy do Petesburga. Dotąd nie wróciła, a wierzyciele jej, oraz syn, zdolny oficer armji francuskiej, nadaremnie poszukują jej w różnych stolicach Europy. Policja ze swej strony czyni poszukiwania, a śledztwo sądowe odkryło różne sprawki zbiegłej, świadczące, że nie była ona przy zdrowych zmysłach. Obstalowała u pewnego malarza obraz dla króla duńskiego za 35 000 fr. Od jednego fabrykanta zakupiła za 150.000 fr. galonów dla wojska. Co z temi galonami zrobiła, trudno wiedzieć, dość, że zabrała je ze sobą, ulatniając się z trzema milionami franków.

Historja już chyba nie wyświetli kwestji, czy marszałek Bazaine w 1870 r. zdradził Francję, armję i cesarza, czy nie zdradził, skoro tego dotąd nie uczyniła. Sąd wojenny w r. 1878 marszałka potępił, za to w kilka lat później hrabia d'Herrisson z właściwą sobie werwą pisarską stawał w jego obronie. Tysiące od dwudziestu lat wydano książek *pro* i *contra* Bazaine'owi. Dodać trzeba, że opinja jego nieprzyjaciół przeważyła. Ogół do dziś dnia marszałka obrzuca pogardą. Z latami ucichła sprawa obrony Metzu. Zajmować się nią przestano. Tymczasem Emil Zola powieścią „La Débacle" znowu zwrócił na nią uwagę. Naczelnik szkoły naturalistycznej poszedł za zdaniem ogółu: potępił głównego dowódcę armji Napoleona III. w r. 1870. Przedstawił go jako złego ducha Francji podczas wojny z Niemcami. I wnet odezwały się dawne przyjaciół Bazaine'a protesta i zaprzeczenia przeciw zdradzie marszałka.

Między innymi jenerał du Barail, dawniejszy minister wojny, oświadczył jednemu z dziennikarzy, że zna tylko z recenzji treść romansu Zoli, ale znajomość ta wystarcza, by dzieło to uznać za szkodliwe. Zdaniem jenerała Zolowskie typy szeregowców francuskich, którzy krytykują wiecznie oficerów swoich, stosunki polityczne i operacje wojenne, mogą w narodzie rozniecić ducha opozycji i nieposłuszeństwa, zniszczyć powagę przełożonych, oraz osłabić dyscyplinarność i subordynację w armji. Przestudjowawszy historję wojny z r. 1870/71 łatwo było dziś po latach 20 stworzyć bohaterów krytykujących, ale błędem politycznym z jednej, sprzeniewierzeniem się realizmowi z drugiej strony jest wprowadzenie

---

20)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Czuła, że polskość i ona to rzeczy nierozłączne, zrośnięte na wieki; uczucia polskie były istotą jej duszy i ta dusza rosła, potężniała, odżywała, słuchając słów Kazimierza. Materjalny związek małżeński musiała koniecznie i święcie uszanować, nie mogła przeciw niemu grzeszyć ani czynem, ani słowem, ani myślą nawet. To było jasne. Ale zdawało jej się, że życie małżeńskie i światowe nie było prawdziwem życiem; było to tylko jakieś szare, ciężkie, mozolne życie ciała; prawdą jedyną było życie duszy, które się iściło rozmowami z Kazimierzem i wspomnieniem tych rozmów. Rozmowy będą rzadkie, będą możliwe wtedy tylko, kiedy Klimunia przyjedzie do rodziców, aby zamieszkać z mężem prawowitym, zupełnie obcym jej duszy, ale wspomnienie tych rozmów będzie jej towarzyszyło zawsze i wszędzie i tak będzie istniał dla niej kącik istotnego szczęścia, szczęścia duszy, zupełnie osobny i oderwany od nieznośnej prawdy powszedniego życia.

Klimunia staczała się po tej pochyłości, nie domyślając się nieopisanej nędzy i nieustannej nieszczerości, jakie na nią u spodu czekały, i patrzała przytem na ojca, wracającego powoli do lepszego zdrowia, kiedy się nagle spostrzegła, że coś niezwykłego działo się w niej. Nie mogła sobie wytłumaczyć stanu swojego zdrowia, jakiegoś dziwacznego, pełnego niepokoju. Obawiała się zrazu wielkiej choroby, zwierzyła się przed panią majorową i dowiedziała się, że miała sama zostać matką Ernestowego dziecka. Wiadomość ta, zwykle radosna dla młodej kobiety, brzmiała w jej uszach zrazu zupełnie niezrozumiale, a potem wstrząsnęła całą jej istotą i przerwała jej złudne marzenia; Klimunia obudziła się i zrozumiała, że rzeczywistość życia jest także prawdą życia. Nieubłagana ręka oderwała ją od Kazimierza; kiedy się teraz od niego oddalała, czuła straszliwe, śmiertelne rozdarcie, ale oddalała się ostatecznie, niezachwianie. Zaprzestała rozmów rozkosznych i usiłowała o nich zapomnieć. Wiedziała dobrze, że należała i duszą i ciałem do ojca owej istoty, którą miała na świat wydać, a kiedy Kazimierza spotykała, płonęła ze wstydu i uciekała.

Kazimierz to zauważył; rozmówił się z Kornelem i zaniechał prawie odwidzin w Rajach; jeśli czasem przyjeżdżał, szedł prosto do pokoju pana majora, rozmawiał z nim przez jaką godzinę i potem odjeżdżał, nie widziawszy się nawet z paniami.

Klimunia wyszła naumyślnie sam na sam z Ernestem na przechadzkę. Sama go zawezwała do odnowienia przechadzek, przerwanych od początku choroby ojca. Ernest ucieszył się tem niezmiernie, widząc w tem dowód przebaczenia.

Było to śliczne, pogodne popołudnie i słońce miało się ku zachodowi. Szli ścieżką wiejską popod gaj i patrzali na wspaniałe stoki gór, ozłocone już przez późne promienie dnia.

Klimunia powiedziała Ernestowi, że miała zostać matką. Ernest ucieszył się niezmiernie tą wiadomością, uściskał żonę kilkakrotnie i dziękował z całej duszy niebu, że w ten sposób złagodziło jego winę i zagoiło rzpoczynającą się małżeńską rozterkę.

Wtedy powiedział żonie, że, jeśli ich dziecko będzie synem, będzie prawdopodobnie ordynatem na Hohenschwangau; Wilhelmowie mieli bowiem tylko dwie córki, a zdrowie Zofji nie rokowało dalszego potomstwa.

Klimunia zadziwiła Ernesta objętnością, z którą tę wiadomość przyjęła. Nie życzyła sobie syna, tylko córki, bo czuła, że córka, katoliczka, do niej będzie należała, a syn protestant, a zwłaszcza przyszły ordynat, do Niemiec. Powiedziała mężowi, że sądzi, iż trzeba rozpocząć objażdżkę po rodzinie, oddawna projektowaną, i Ernest zgodził się na to w zupełności.

Zdawało się Klimuni, że coś czarnego zwarło się nad jej życiem. Słyszała, jak nad nią przybijają wieko trumny.

XI.

Gdy to się działo w Rajach, młody król bawarski oddawał się w swojej ojczyźnie bezbożnym marzeniom. Młodzieniec o umyśle szerokim, jenjalnym nawet, znajdował się w najnieodpowiedniejszem dla siebie położeniu. Prawda, że przebywał na wyżynie społecznej, z której mógł przejrzeć łatwo i wcześnie wszystkie generalne interesa ludzkości, ale na tej samej wyżynie nie mógł dostrzedz rzeczywistości powszedniego życia; świat przedstawiał mu się zatem jako wielki fresk, na którym układ i kontur ludzi był prawdziwym, ale na którym wszyscy ludzie byli idealni, choćby w samej nawet brzydocie swojej, i na którym wszystkie drobne, a tak istotne szczegóły życia znikały. Król musiał lgnąć do tradycji dziejowej i był z konieczności arystokratą; ale otrzymał był uniwersyteckie wychowanie liberalnego niemieckiego studenta i nienawidził przeto w głębi serca tych dworskich i biurokratycznych form, za pomocą których musiał rządzić; członek dynastji katolickiej, ale syn matki Prusaczki i protestantki, kochał się w malowniczej poezji katolicyzmu, ale był pełen niechęci dla ścisłych dogmatów religji katolickiej, spotęgowanej dumą króla, patrzącego ze wzgardą na tłum księży, wyszłych z gminu. Pełen fantastycznego polotu, opartego na bystrym rozumie, mógł być poetą, albo artystą nieposledniej miary, gdyby się był urodził prywatnym człowiekiem, ale godność królewska nie dopuszczała zejścia na arenę czynów twórczych w dziedzinie ducha. Na potężnym tronie, a choćby w państwie zupełnie nie podległem, reprezentującem osobną, samodzielną narodowość, byłby robił dzieje i byłby się porywał do czynów wielkich, albo zgubnych tragicznie, albo pełnych chwały; ale był tylko królem bawarskim, dziedzicem małej części wielkiej niemieckiej ojczyzny, zaprzągniętej nieubłaganie do rydwanu jednego z wielkich mocarstw sąsiednich. Każdy trybun ludu mógł dać większą folgę swojej politycznej wyobraźni, od władcy Bawarów i sprawy, które od niego zależały, drobnej, prowincjonalnej i czysto administracyjnej natury, nudziły go tylko, tak, że poświęcał im tylko krótkie chwile i wielce roztargnioną uwagę.

Jedną mógł tylko znaczniejszą odgrywać rolę, tradycyjną zresztą w jego rodzie rolę mecenasa. Ale i tu przeszkadzały mu te wysokie zalety umysłu, które posiadał. Nauka niemiecka, taka, jaką była za jego czasów, była albo najemną służebnicą pruskiej polityki, albo rzeczą pedantyczną i drobnostkową, pozbawioną polotu, którą się nie mógł szczerze zaopiekować. Poeci niemieccy żyli chyba w Styrji, a literatura schodziła na tory grubego realizmu, zupełnie obcego romantycznemu umysłowi Ludwika. Podobnie działo się z malarstwem. Ludwik rzucił się tedy do budowania wspaniałych zamków w alpejskich okolicach swojego państwa i do uprawy muzyki, a te zajęcia nadały niebawem jego życiu wielce fantastyczny charakter. Stworzył sobie świat osobny, wcale do rzeczywistego niepodobny, w którym wiódł coraz bardziej księżycowe życie.

Wznosił się zamek na urwisku, nad zieloną tonią Alpejskiego jeziora. Nie był to jeszcze ten zamek, o którym Ludwik marzył i który później wystawił; nie był dość fantastyczny i dość nieprawdopodobny. Wyglądał jednak romantycznie i wspaniale na czerwonej granitowej skale, nad jeziorem, uwieńczony wieżami szpiczastemi, które się, zwłaszcza w noc księżycową, zamieniały w czarną koronę zaczarowanego gmachu. Wewnątrz porobił sobie Ludwik już dziedzińce i sale w stylu nowym na pół romańskim, na pół gotyckim i w nich przebywając samotnie, roił sobie, że jest władcą średniowiecznym; nie władcą tych średnich wieków, które rzeczywiście istniały, tylko księciem z legendy, rozgrywającej się nie wiadomo gdzie i nie wiadomo kiedy, za czasów, kiedy błędni rycerze spotykali dziewice bez zakały, możnych czarnoksiężników i fantastyczne duchy. Światło dzienne przeszkadzało tym marzeniom, uwydatniając zbytecznie mnogie rzeczywiste szczegóły; Ludwik ukochał zatem mroczne sale, w których lampy elektryczne, umiejętnie przyćmione, albo i zabarwione, udawały raz światło księżyca — króla marzeń, to znów jakieś oświetlenia bajeczne, o których bajki prawią mało, ale które bywają pospolite na teatrze, podczas baletu, lub opery. (C. d. n.)

do romansu typów prostych żołnierzy, zaopatrzonych wręcz nieprawdopodobnym zmysłem strategicznym, zawsze jasnowidzących i zawsze buntujących się przeciw oficerom — nieukom. Następnie zaznaczył jenerał du Barail, że sympatja Zoli dla komuny dziwi go, bo przecież nikt inny tylko komunardzi jeszcze przed otwartą rewolucją zmusili rząd do mianowania marszałka Bazaine naczelnym jenerałem armji, którego cenili jedynie jako wroga cesarstwa. Bazaine nie był zdrajcą, ale niedołęgą, który niedoświadczeniem swojem klęskę sprowadził. Zresztą—kończył Barail — zbrodnią było wobec wroga wszczynać wojnę domową i błędem jest chwalić komunę.

Zdaniem mojem, w niektórych uwagach jenerała jest trochę przesady, ale pewnej słuszności odmówić im niepodobna.

Alarmujące wieści rozeszły się po świecie o zdrowiu Pasteura, ale sędziwy starzec osobiście tym pogłoskom zaprzeczył w dziennikach tutejszych. Obecnie przebywa na letniem mieszkaniu w Garches i mieszka w historycznym pałacyku Villeneuve-l'Etang, historycznym, gdyż w nim niegdyś spędził Napoleon III. swoje miodowe miesiące. Pałacyk ten posiadał obszerne stajnie, z których Pasteur królikarnię urządził. Tysiące biednych królików i setki morskich świnek czekają tam na inokulację wścieklizny. Niezmordowany uczony oddaje się gorliwie doświadczeniom, nie zważając na to, że letnie mieszkania są zazwyczaj wypoczynkowi poświęcone. Mylne o chorobie Pasteura telegramy, drukowane w dziennikach całego świata, wiele samemu Pasteurowi i jego rodzinie przysporzyły kłopotów. Codzień listonosz przynosi do Garches tysiące listów, z zapytaniem o stan zdrowia słynnego profesora. Pani Pasteur, dzieci państwa Pasteur i goście jego nie mogą nadążyć z redagowaniem odpowiedzi.

Dybowski nie przestaje być bohaterem dnia. Portret jego powinien więc być na czasie. Ma on lat 35, mężczyzna to wysoki, o głowie, ozdobionej włosami jasnemi, wąsem w górę zakręconym i bródką spiczasto ostrzyżoną. Oczy niebieskie nadają jego twarzy wyraz łagodny i dobrotliwy. Urodził się w Paryżu. Nauki pobierał w szkole rolniczej w Grignon, w której następnie został profesorem. Do Afryki udał się w zamiarze poprawienia tam uprawy zbóż, którą po barbarzyńsku murzyni dotychczas traktują. Rząd francuski powierzył mu misję ocalenia rozbitków wyprawy Crampela, co mu się w zupełności udało. Sprzymierzywszy się z murzynami bałwochwalcami, pobił na głowę muzułmanów w okolicy jeziora Czad i odszukał towarzyszów Crampela, tułających się po pustyni. Dotknięty silnym atakiem dysenterji, musiał w końcu wrócić za urlopem do Europy, dokąd przywiózł bogate zbiory.

Świat naukowy przyjął Dybowskiego owacyjnie. Ks. d'Aremberg, prezydent francuskiego komitetu afrykańskiego, serdecznie powitał go listownie. Członkowie paryskiego Towarzystwa geograficznego urządzili dla niego bankiet. Przyjęcia te tak zmęczyły chorego podróżnika, że w końcu musiał prosić, aby pozostawiono go w spokoju.

O cudownem prawie ocaleniu trzech żeglarzy napowietrznych rozpisują się szeroko pisma tutejsze. Rzecz się miała, jak następuje:

Wieczorem 11. b. m. Besancon, dyrektor wyższej szkoły marynarki, w towarzystwie dwóch przyjaciół — Perlier i de Meyer, wznieśli się balonem z kasyna w Hawrze dla puszczenia z góry rakiet. Nagle powstały silny prąd wiatru przerwał jednak linę, przytrzymującą balon, który przewrócił się. Aeronauci na znak trwogi puścili czerwoną rakietę. Tymczasem jednak wicher niemiłosiernie pędził ich w stronę zachodnią. Około północy załoga okrętu „Helene-Charles Henriette" w pobliżu Cap de la Hove dojrzała pędzący jeszcze około 40 m. nad powierzchnią morza balon i usłyszała rozpaczliwe wołania nieszczęśliwych podróżnych, szalona jednak burza przeszkodziła wszelkim usiłowaniom statku niesienia pomocy rozbitkom napowietrznym. W chwilę potem balon spoczął na falach, które jakby za chwycone nieznaną zabawką, rozpoczęły straszną igraszkę. Niby drobna piłeczka, balon to wznosił się, to nikł; nieszczęśni podróżni raz wraz straszliwie kołatani i zanurzani pod wodę, polecali dusze swe niebiosom, czyniąc rozpaczliwe lecz daremne wysiłki dla przecięcia sznurów, łączących łódź ich z balonem, który wlókł ich za sobą co raz dalej. Straszliwa ta walka ze śmiercią trwała do rana! A w czasie tym, jak się później przekonano, łodzie rybackie kilkakrotnie zauważyły pędzący na falach balon, lecz w mniemaniu, iż pusty, nie zwracały nań dalszej uwagi. Nareszcie o godzinie 5½ rano niemiecki trójmasztowiec „Germania" spostrzegł nieszczęsnych aeronautów i zdołał ich ocalić z strasznego położenia. Więcej martwych, niż żywych, przyjął następnie statek rybacki „Reine des Auges" z Brestu i wylądował w Camarel sur Mer. Balon z łodzią odnaleziono w pobliżu Portsmout w stanie mniej, niż sądzić należało, uszkodzonym.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 26. lipca.

Koncert muzyki 80. pp. przed gmachem inwalidów o godz. 6. wieczorem.

Teatr letni: „Dom warjatów", komedja w 3 aktach Laufsa. Początek o godz. 7½ wiecz.

Środa 27. lipca.

Koncert muzyki 30 pp. w ogrodzie miejskim o godz. 6. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu Witold Korytowski ma udać się w pierwszych dniach sierpnia na lustrację pow. dyrekcji skarbu w Stanisławowie.

Z życia towarzyskiego. W d. 26. bm. odbędzie się w Warszawie obrzęd zaślubin księżniczki Marji Radziwiłłówny, córki ks. Karola i Jadwigi z hr. Platerów, właścicieli dóbr Towiany w gub. kowieńskiej, z hr. Witołdem Skórzewskim, drugim synem hr. Zygmunta, ordynata na Czerniejewie w W. ks. Poznańskiem i Konstancji z hr. Potulickich. Akt kościelny odbędzie się w kościele Opieki św. Józefa (PP. Wizytek) na Krakowskiem Przedmieściu, o godz. 11. zrana.

Nekrologja. Emil Korab Brzozowski, praktykant konceptowy czerniowieckiego magistratu, młodzieniec zacny i powszechnie lubiany, zakończył życie w środę d. 20. bm.

Kalendarz. Wtorek (26.): Anny M. Marji. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 32 zachód o godzinie 7. minut 36.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Promocja. Leopold Schellenberg, rodem ze Lwowa, syn powszechnie znanego bankiera Augusta Schellenberga, otrzymał dnia 23. bm. na uniwersytecie w Gracu stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Mianowanie. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Michała Wągla auskultantem sądowym dla swego okręgu.

Z uniwersytetu. Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, mianował asystentem przy katedrze chemji lekarskiej, doktora filozofji Michała Sękowskiego na 2 lata; pierwszym asystentem kliniki lekarskiej dra Józefa Rosenzweiga, drugim asystentem dra Ludomiła Korczyńskiego; bezpłatnymi zaś elewami drów: Marjana Piątkowskiego i Bol. Madeyskiego; wreszcie na wniosek prof. Rydygiera uchwalił udać się do ministerstwa oświaty z prośbą o systemizowanie bezpłatnej trzeciej asystentury przy klinice chirurgicznej na rok przyszły.

Proces dr. Medweja, lekarza z Morszyna, ma się odbyć przed sądem przysięgłych we Lwowie w początku września. Losowanie sędziów przysięgłych do tej rozprawy odbędzie się 7. sierpnia.

Odznaczenie. Cesarz zezwolił przyjąć i nosić podkomorzemu Leonowi hr. Mniszkowi krzyż komandorski papieskiego orderu św. Grzegorza z gwiazdą, a staroście w Brzozowie, Augustowi hr. Dieduszyckiemu, krzyż komandorski tego orderu.

Objawem uznania i czci były setki telegramów i listów, jakie w sobotę, jako w dniu imienin, otrzymał z życzeniami prezes Koła polskiego p. Jaworski Apolinary. Naturalnie pośród składających życzenia nie brakło prawie żadnego z ministrów austrjackich. Okoliczni obywatele stawili się w Skwarzawie osobiście, by wyrazić czcigodnemu i zasłużonemu przewódcy posłów polskich serdeczne życzenia.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 18·6°C., najwyższa + 23·8°C., najniższa + 13·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku półn.-zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do + 15°C., stan nieba będzie przeważnie zachmurzony, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 85 proc.; opad, deszcz chwilami.

(*m.*) **„Bojan" w Lubieniu.** Ruskie towarzystwo śpiewackie „Bojan" urządziło we czwartek dnia 21. lipca pierwszy koncert w Lubieniu. Po koncercie zapowiedziane były tańce. Piękną salę balową zajęli goście kąpielowi, a prócz tego przybyło mnóstwo ruskich księży z żonami w bliższych, a nawet dalszych okolic. Program koncertu, złożony przeważnie ze śpiewów choralnych, wykonany został wcale dobrze, a młody chór zaprezentował się słuchaczom dość korzystnie. Niestety dobre to wrażenie popsuł nietakt i brak najkardynalniejszych zasad znajomości przyzwoitego tonu przewodników „Bojana." Oto po skończonym koncercie śpiewacy zasiedli w bocznych pokojach do kolacji, zaś goście zakładowi pozostali w sali, którą w jednej chwili opróżniono i przygotowano do tańca. Gdy jednakże aranżerowie koncertu zbyt długo spożywali kolację, dano znak muzyce, ażeby zagrała walca. I rozpoczęły się tańce... Cóż się jednakże dzieje? Dyrygent chóru, nie znany nam bliżej z nazwiska, wpada jak bomba na salę i wołając po rusku „ja nie kazałem grać, ja zakazuję (!) tańczyć" — daje znak muzyce, aby zaprzestała grać. I rzeczywiście muzyka urywa rozpoczętego walca, tańczące pary stają zdziwione na sali, a pan prowodyr na uczynione mu przedstawienia, iż nie wypada w ten sposób z gośćmi, którzy opłacili wstęp, się obchodzić, krzyczy rozgniewany: „albo my ustępujemy, albo wy ustępujcie." Na takie *dictum* wszystkie panie w tej chwili opuściły salę, a pozostali tylko członkowie „Bojana" i ruscy księża z żonami... Jak nazwać takie postępowanie towarzystwa śpiewackiego, które dopiero wchodzi w świat i chce sobie zyskać sympatję? Nie chcemy użyć odpowiedniego wyrażenia, to też tylko zaznaczamy, że cała publiczność była oburzona, a jeżeli nie przyszło do bardzo niemiłej awantury, zawdzięczyć to należy tylko wyrozumiałości gości kąpielowych. Jeżeli „Bojanowi" nie była na rękę obecność polskich pań, to powinien był zapowiedzieć, iż w tańcach mogą brać udział tylko ruscy księża z żonami i córkami, a wtedy z pewnością nikt nie byłby się nawet starał przeszkadzać im w zabawie. Ale pobrać opłatę guldena za wstęp na salę, a następnie w ten sposób, iście brutalny, zmusić publiczność do opuszczenia zabawy, to bardzo nieładnie.

Jeżeli „Bojan" w dalszej swej wędrówce w ten sposób chce postępować, to niechaj nie liczy na powodzenie.

Uroczystość św. Kingi w Starym Sączu. Dnia 24. b. m. przed południem ksiądz kardynał Dunajski w pontyfikalnej asystencji odprawił solenną sumę, po której wygłosił kazanie ksiądz arcybiskup Issakowicz. Tłumy pobożnych zapełniły kościół, dziedziniec klasztorny, wielki plac przed zabudowaniami klasztornemi, ulice sąsiednie. Tysiące i tysiące ludzi modliło się. Potem poszła uroczysta procesja z św. relikwiami przez miasto całe na Rynek, w której postępowali także w pontyfikalnych strojach ksiądz kardynał Dunajewski, ksiądz arcybiskup Issakowicz, infułaci ks. Góralski i ks. Walczyński i inni dostojnicy kościoła i ludu moc niezliczona.

Zaledwie wniesiono napowrót do kościoła św. relikwie, niebo jakby czekało tej chwili, zamroczyło się i spadł deszcz. Wypogodziło się jednak znowu, gdy po południu spieszyły tłumy na nieszpory, które również celebrował nigdy nieutrudzony w pracy dla kościoła ks. kardynał Dunajewski. Wieczorem zapaliło się całe miasto jaskrawą iluminacją.

Dziś rozpoczęły się misje, które trwać będą do przyszłej niedzieli. Tego też dnia zostanie zamkniętą uroczystość obchodu 600 letniej rocznicy śmierci bł. Kunegundy podobną jak wczoraj procesją, którą prowadzić będzie ks. biskup Łoboz.

Siedmnaście dni pod ziemią. Przed paru dniami doniosły telegramy z Brüx, że w szybie „Emeran" pod Bilinem, dobyto z wnętrza ziemi trzech robotników, którzy przez 17 dni zasypani byli i pomimo zupełnego braku jakiegokolwiek pożywienia, zdołali jednak utrzymać się przy życiu. Przez cały ten czas pracowano nader pilnie nad usunięciem olbrzymich warstw piasku, które odcięły były nieszczęsnym górnikom odwrót z szybu, acz wcale nie miano już nadziei ujrzeć ich żywymi. Na szczęście jednak silne organizmy oparły się wyniszczeniu, i dziś już są wszyscy trzej po za sferą niebezpieczeństwa, choć wyschli skutkiem braku pokarmu na istne szkielety. Jedynem ich pożywieniem była przez cały ten czas woda, ściekająca w skąpych kroplach po ścianach szybu. Wodę tę zbierał troskliwie jeden z nich, stosunkowo najsilniej się trzymający i nią odwilżano sobie spalone głodem i pragnieniem podniebienia i gardła. Właśnie gdy na czworakach — i on bowiem nie miał już sił, aby iść w zwykłej pozycji ciała — wracał z takiej ekspedycji po wodę i pewny był, że to już ostatnia przed śmiercią jego wyprawa, dojrzał nagle dobywające się przez szczelinę w piaskach światło dzienne. Zaczął tedy ostatkiem sił wołać o pomoc, i gdy głos jego zasłyszeli towarzysze, pracujący nad odkopaniem tych trzech żywcem zagrzebanych, podwoili swoją robotę, i po niejakim czasie dotarli do nieszczęsnych. Gdy ich wyniesiono na powietrze, popadli wszyscy w silne omdlenie, z którego jednak wnet się ocknęli. Z pomocą sztuki lekarskiej przychodzą biedacy zwolna do sił i dziś już stanowczo orzec można, iż zostaną przy życiu zachowani.

Die drei Hindernisse. Szpasa *Tagblatt*, omawiając ustawy o wiedeńskich środkach komunikacyjnych, daje taką historję tych ustaw:

Deliberirt, debattirt, projectirt, komissionirt, kompromissirt, referirt, desidirt. Dziś jednak są trzy przeszkody — choć już jest sankcja a mianowicie: *die jetzigen Ferien, der herannahende Winter, das fehlende Geld.*

Kawalerami legji honorowej rząd francuski mianował: Juljusza Verne, znanego powieściopisarza, E. Bertranda, dyrektora opery francuskiej, Edmunda Francka, współpracownika dziennika *Les Débats*, Schillera, sekretarza redakcji *Temps*, Jerzego Lablé z dziennika *Matin* i krytyka sztuki Edmunda Bonnaffé. Świat dziennikarsko-literacki nie może się skarżyć na ministrów.

Szlachetny postępek. Dowiedzieliśmy się z ust wiarogodnych, pisze czerniowiecka *Gaseta Polska*, że pp. Sfefan br. Wasilko, syn marszałka kraju i rezerwowy oficer, dalej dr. Nicu Preda, a niezależnie od nich Jerzy br. Styrcea, c. k. komisarz rządu, opowiadali w miejscach publicznych i stanowczo potwierdzali, jakoby w czasie rzucania szklankami przez Rumunów, redaktor Kołakowski, pozostawszy w pawilonie, ukrył się pod stołem (!), skąd go dopiero Rumuni wywlekli (!). Ponieważ na wskróś kłamliwe i zmyślone twierdzenie to z wszelką poręką przez owych trzech młodzieńców kolportowane, jest ubliżeniem dla osoby redaktora, przeto p. Kołakowski wniósł do sądu miejsko-delegowanego karnego skargę przeciw wszystkim trzem panom i zażądał ukarania ich w odpowiedni sposób. Tam, gdzie rycerskość stwierdza się kułami i stołkami, innej satysfakcji szukać trudno — jak tylko sądu i karceru. O przebiegu rozprawy nie omieszkamy donieść.

Humorystyka parlamentarna. Poseł dr. Lueger, podczas ostatnich rozpraw nad walutą w izbie, użył następujących, dość oryginalnych porównań: „Papierowe pieniądze — mówił — nie są tak złe, jak się wydaje. Papierki możnaby porównać z po silną potrawą. (Śmiechy.) Poseł dr. Plener raczy się śmiać z tego? Zaśmieje się może raz jeszcze, gdy porównam papiery z knedlami. (Znowu śmiechy.) Knedle są doskonałą potrawą. Dodają one człowiekowi siły odpornej. Zwalcza deszcz i niepogodę i pokrywa wszelkie niebezpieczeństwa ten, co często zajada knedle; gdyby jednak jadł ich za dużo, może zachorować. (Śmiech.) Tak samo rzecz się ma z pieniędzmi papierowemi. Gdy państwo używa ich w umiarkowanych dozach — jest silnem; gdy dozy są nadmierne — dzieje się to samo z państwem, co ze zbyt zapalonym amatorem knedli — osłabia się".

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państwowych, radca rządu p. Kłosowski wyjechał na kilkutygodniowy pobyt do Krynicy. — Profesor dr. Czyżewicz wyjechał na jednomiesięczny pobyt do Karlsbadu.

Nekrologja. W Kazaniu zmarł Walery Podwysocki, prof. uniw. tamtejszego.

Z politechniki. Prof. Juljan Niedźwiedzki został mianowany wice-prezesem komisji dla II. egzaminu rządowego na wydziale chemji technicznej w szkole politechnicznej. — Dr. Stefan Niementowski został mianowany członkiem komisji dla II. egzaminu rządowego na wydziale chemji technicznej w Szkole politechnicznej we Lwowie. — Drugi egzamin rządowy na wydziale chemji technicznej w Szkole politechnicznej złożyli pp.: Białaczewski Józef Karol dw. im., Sawicki Aleksander i Wang Wilhelm (znakomicie uzdolniony).

Zabawy ogrodowe i wycieczki, nie zapowiadane wprawdzie plakatami, dla nie bardzo pewnej pogody w tygodniu, nie mniej jednak zgromadziły sporą liczbę bawiących się. Nie chcąc powtarzać monotonnych programów wszystkich festynów i wycieczek, dodamy tylko, że najliczniejszego kontyngensu żądnych świeżego powietrza i zabawy, dostarczyły pociągi kolejowe Brzuchowicom i Zimnej wodzie. W kierunku Łyczakowskiej rogatki, w braku lepszej komunikacji, kursował onegdaj popołudniu ustrojony w chorągiewki i festony i spełniający sumiennie swój obowiązek transportu... wielki wóz meblowy.

Uczczenie pamięci akademika. Zebrani onegdaj na poufnem posiedzeniu dawni koledzy s. p. Stefana Podkowicza uchwalili uczcić jego pamięć w następujący sposób: 1) Grono dawnych kolegów i przyjaciół śp. Stefana ma sprawić własnym kosztem portret zmarłego i ofiarować go Towarzystwu „Czytelni akademickiej", gdzie portret ten przy stosownej uroczystości zawieszony zostanie. 2) W przeciągu roku zebrać w drodze składek fundusz, z którego odsetki coroczne stanowić mają zapomogę dla chorego a biednego akademika; w razie zaś, gdyby ten fundusz był za mały, na zakupno dla bibljoteki Czytelni książek treści ekonomiczno-społecznej. Fundusz ten — w pierwszym wypadku przyłączony do funduszu żelaznego „Bratniej pomocy", w drugim zaś do żelaznego funduszu „Czytelni" — będzie nosił miano „fundacji im. Podkowicza". Dla przeprowadzenia tych pięknych myśli wybrano komitet z 9 członków.

Setny tysiąc „Klęski" Zoli sprzedają obecnie jego nakładcy Charpentier i Fasquelle.

Przyszły minister wojny. Następcą bar. Bauera ma być — jak donieśliśmy telegraficznie — komendant XIV. korpusu w Insbrucku, fmp. Reicher. Józef Reicher, liczący obecnie lat 57, jest rodem ze Semeikowicz w Czechach. Uczył się w akademji w Neustadt i w roku 1853 wstąpił jako porucznik piechoty w szeregi armji. Pod Solferino walczył jako kapitan jeneralnego sztabu, następnie zaś pełnił rozmaite funkcje służbowe w tymże sztabie. W latach 1870—4 był profesorem szkoły wojennej, od roku 1874—1877 szefem sztabu jeneralnego w Budapeszcie. Jako jenerał, brał Reicher wybitny udział w okupacji 1878 roku. W roku 1886 został feldmarszałkiem porucznikiem i komendantem dywizji w Komornie, w roku 1890 komendantem XIII. korpusu w Zagrzebiu, skąd go w roku następnym przeniesiono do Insprucku.

Aż trzy walne zgromadzenia odbyły się onegdaj przed południem, a to: w sali zakładu ubezpieczeń od wypadków zebrali się delegaci powiatowych kas chorych w liczbie około 30, celem wysłuchania sprawozdania z czynności rocznej związku kas chorych i dyskusji nad sprawami tegoż związku. Przewodniczył wiceprezes zarządu zakładu ubezpieczeń od wypadków p. Mikołaj Krasucki. Delegaci kas tak krakowskiej, przemyskiej, jak i lwowskiej, mocno narzekali na pewien rodzaj absolutyzmu ministerjalnego, który na podstawie wzorowego statutu oparty, sprowadza delegatów poprostu do rzędu manekinów; i istotnie przypomina zgromadzenie owe bardzo osławione sejmy postulatowe, gdzie niewolno było niczego żądać, tylko wysłuchać sprawozdania rządowego i pojechać do domu. Mniej więcej statut ten ciąży ołowiem na czynnościach wszystkich kas chorych, powołanych do życia przez rząd, które mogły oddać społeczeństwu ważne usługi, gdyby... nie poprzestano na organizacji na papierze, lecz zajęto się niemi istotnie; jak dziś bowiem, nie troszczy się o nie rząd, nie troszczą magistraty i instytucje te wegetują tylko, wykazując stale kolosalne zaległości, których ściągać nie są w stanie.

W ratuszu obradowali krawcy, czeladź, która nie może własnej kasy chorych zorganizować, namiestnictwo bowiem raz po razu statut odrzuca, dzięki układającym projekt statutu.

Odbyło też w ratuszu walne swe zebranie stowarzyszenie robotników budowlanych „Ogniwo".

Szczegółów ze zgromadzeń trudnoby podawać, tembardziej, że kanikuła robi swoje i niektórzy mowcy, gdyby po ochłodzeniu się, wysłuchali owych wywodów, przez kogo innego wygłoszonych, nie szczególne mieliby pojęcie o ich wartości rzeczywistej. Ha! żyjemy w czasach powszechnego parlamentaryzmu, to trudno!

Znowu samobójstwo. Dnia 23. bm. o godzinie 5 popołudniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru niejaki Bank, syn szynkarza przy ul. Zyblikiewicza, tuż obok składu obrony krajowej. Denat liczył zaledwie 22 lat wieku i targnął się na życie z powodu niezdanego egzaminu technicznego. Zbiegowisko ogromne, zwłaszcza żydów, wracających, lub idących na spacer w kierunku parku Kilińskiego, było tak wielkie, że niemal zupełnie zatamowano komunikację przed małym domkiem, gdzie się szynk Banka mieści.

Nagła śmierć. Onegdaj wieczorem o godzinie 8¾ zmarł nagłą śmiercią skutkiem ataku apoplektycznego, magazynier apteki Mikolascha, Feliks Buschak, w wieku lat 70. Śp. Buschak spełniał swe obowiązki w pomienionej firmie przez lat czterdzieści.

Z dwojga złego. — Czy pan życzy sobie kupić małego, czy dużego psa?

— Z dwojga złego — mówiąc — należy wybrać mniejsze; daj mi pan więc małego psa, taki ma mniej pcheł — i nie żre tyle, co duży.

Dla korpusów wakacyjnych. Na ubiór i obuwie dla biednych uczniów korpusów wakacyjnych złożyła pani Wilhelmina Justian 10 zł. Za ten dar składa komitet, imieniem ubogich uczniów serdeczne „Bóg zapłać!"

II. wykaz składek na kolonję wakacyjną chłopców w Hrebenowie. Repr. m. Lwowa 750 zł., ks. Cz. 2 zł., dyr. Szpetmański 9·45 ct., dyr. Żółkiewski 10 zł., prof. Bolek 5 zł., dr. Kajetan Maramorosz 30 zł., Kamila Rozwadowska 25·50 ct., hr. Merowa 10 zł., sędzia Piwocki ze składek 12 zł., Janek Rogalski 1 zł., Amirowicz ze Stanisławowa dom we wotecnie 1 10 zł., „Dziennik Polski" ze składek 15 zł., dochód z wieczorku [illegible], razem z poprzednio wykazanemi [illegible].

Składka. Z przedstawienia teatru amatorskiego przez uczniów szkół realnych i gimnazjalnych przy ulicy Piotra Skargi na pomnik Kościuszki 3 zł.

Austrjackie koleje państwowe. Otwarcie ruchu na szlaku Gojau-Salnau lokalnej kolei Budziejowice-Salnau.

Z dniem 4. lipca r. b. otwiera się do publicznego użytku część szlaku Gojau-Salnau kolei lokalnej Budziejowice-Salnau z następnemi stacjami, a miejscami do ładugi względnie przystankami: Nespoding (przystanek) Horitz, Stein-Irresdorf (przystanek), Neustift-Quitosching (miejsce ładugi), Honetschlag (przystanek), Schwarzbach-Stuben, Stögenwald (miejsce ładugi) Oberplan i Salnau. Wyż wymienione stacje urządzone są dla ruchu całkowitego, przystanek Stein-Irresdorf osobowego, pakunkowego, towarowego zaś w całych ładugach; miejsca ładugi: Neustif-Quitosching i Stögenwald dla ruchu osobowego i transportu drzewa w całych ładugach, wreszcie przystanki: Nespoding i Honetschlag wyłącznie dla ruchu osobowego. Ponieważ część szlaku Budziejowice-Gojau dnia 22. listopada r. z. otwartą została, przeto z dniem 1. lipca r. b. oddaną została do ruchu publicznego cała kolej lokalna Budziejowice-Salnau.

Edykt. Ministerstwo handlu zarządziło reskryptem z 7. lipca r. b., na podstawie projektu przedłożonego przez p. Juljusza Sieglera de Eberswald, dyrektora dóbr hr. Potockiego w Krzeszowicach, przeprowadzenie rewizji trasy dla projektowanej kolei lokalnej o torze normalnym ze stacji Trzebinia uprz. kolei północnej ces. Ferdynanda, przez Spytkowice i Wadowice do stacji Skawce kolei państwowych. Namiestnictwo podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że wspomniana rewizja trasy odbędzie się dnia 22. sierpnia 1892 na dworcu kolei północnej w Trzebini, zaś dnia 23. sierpnia r. b., począwszy od godziny 3 popołudniu w biurze starostwa w Wadowicach. Interesowani mogą swoje zarzuty przeciw projektowi lub ewentualne życzenia wnosić podczas tej komisji w Trzebini, względnie w Wadowicach, ustnie lub na piśmie.

---

15)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Sezire de la Fresnais był to młody koncypient, benjaminek Percevala, który go pomieścił w oddziale dla spraw personalnych, aby przezeń informować się o każdym kroku Dubraca.

Ten smukły, młody mężczyzna z ostrzyżoną brodą, łagodnemi oczyma i schlebiającym głosem, zachowywał się zawsze nienagannie i troskliwie na każdym kroku roztaczał cały zasób grzeczności, ale pod pokrywką słodyczy jego kryło się nieograniczone samolubstwo i żądza zrobienia karjery za jakąbądź cenę. Co prawda, ciągła ta uprzejmość wyszukana i ceremonialna skromność mogły cel osiągnąć tylko u tak niepoprawnie naiwnego człowieka, jak Dubrac; doświadczeńsi i większym obserwacyjnym darem wyposażeni urzędnicy trzymali się zdala od słodziutkiego młodzieniaszka. Podejrzywano go o szpiegostwo; Lafontan nazwał go z powodu legitymizmu, o którym tyle de la Fresnais ciągle prawił — „białą gadziną".

Młodzieniec pozdrowił naprzód swego przełożonego w sposób bardzo uniżony, następnie zaś ozwał się do Percevala.

— Chciałem pomówić z panem w pewnej bardzo ważnej sprawie, skoro jednak pan jesteś zajęty...

— Oh, nie — przerwał mu Dubrac. — Jestem już gotów, uchodzę, możecie panowie swobodnie konferować. Do widzenia, Perceval i jeszcze raz serdeczne dzięki!

Z prawdziwie młodzieńczym ogniem w oczach i w ruchach wypadł, jak bomba.

— Panu Dubrac zawsze spieszno — zauważył de la Fresnais, gdy jego szef już się oddalił. — Sama już nadzieja na posadę młodszego dyrektora, uczyniła go istotnie młodszym.

— Czy mówią na serjo o spensjonowaniu pana Pécola? — zapytał Perceval z miną, jak gdyby o niczem nie wiedział.

— Jak się zdaje, niebawem to nastąpi. Powiadają również, że mego szefa proteguje na ową posadę jeneralny dyrektor. Sekretarjat miał mu również przyrzec swe poparcie. Są to jednak wszystko pogłoski, za których prawdziwość niepodobna jeszcze ręczyć.

Perceval w najuroczystszy sposób oświadczył na to, iż trudno o lepszy i słuszniejszy wybór kandydata, jak ten właśnie; rozpływał się formalnie w pochwałach na cześć Dubraca, jakkolwiek nie omieszkał wcisnąć uwagi, iż zasługi tegoż mają więcej pozornej świetności niż praktycznego efektu i że zbyt bujna wyobraźnia Dubraca wyrządza nieraz ujmę dojrzałemu jego umysłowi. Z tem wszystkiem jest Dubrac prawdziwą ozdobą urzędniczego stanu we Francji i jedynym godnym następcą Pecoula.

Pan de la Fresnais słuchał z całem nabożeństwem judaszowskiego panegiryku, łamiąc sobie w skrytości głowę nad tem, jaki cel mieć może powódź pochwał, z których Perceval niezawodnie w głębi sam się śmieje. Po krótkiej chwili przyszedł zaś do przekonania, że jego protektor podnosi Dubraca pod niebiosa jedynie po to, by od swego ulubieńca usłyszeć słowa protestu, obniżające zasługę szefa personalnego, a przedstawiające raczej Percevala jako jedynie godnego kandydata na posadę młodszego dyrektora.

Jako posłuszny i inteligentny podwładny, uczynił de la Fresnais zadość niewyrażonej woli swego protektora i zauważył, że Dubrac grzeszy może przesadną galanterją.

— Jak to pan sądzisz? — spytał naczelnik biura.

— Ma on sławę zbyt gorącego wielbiciela kobiet. — Można go też istotnie widywać nieustannie w towarzystwach kobiecych. Pan znasz może historyjkę ostatnią...

— Ani jej nie znam, ani znać nie chcę — przerwał mu z udaną surowością Perceval. — Wiesz pan, że nie lubię wdawać się w plotki. A zresztą, cóż to za historyjka?

— Pan Dubrac ma szczególne upodobanie w wychowywaniu młodych dziewcząt i aż do znudzenia męczy kolegów, wychwalając urodę, ducha i niewinność swych pupilek. Ostatnia z nich, jakaś biedna sierota, której opiekunem go mianowano, jest to ośmnastoletnia, czarnooka, niezwykle ponętna blondynka. Dubrac rozentuzjazmował się dla niej, nie opuszczał jej ani na krok, udzielał jej sam nauki literatury, słowem był bezprzykładnie czuły i troskliwy dla tej nowej Heloizy. Matce jednak w końcu troskliwość jego wydała się podejrzaną i postawiła kwestję na ostrzu miecza, zaskoczywszy rasttkliwego opiekuna pytaniem, czy się ożeni z jej córką, lub nie. Wobec entuzjastycznych uniesień Dubraca można było na pewne sądzić, że da odpowiedź potwierdzającą, zwłaszcza, że, jak powiedziałem, dziewczyna jest bardzo powabna, a — jak dodają — ma w dodatku wcale nieszpetny posag... Ale pierwsza zaraz wzmianka o małżeństwie dziwnie rozstroiła poczciwca, zwinął chorągiewkę i nie pokazał się więcej.

Rzecz osobliwa — kończył Fresnais, przy akompaniamencie złośliwego uśmiechu, przymykając jednak wstydliwie oczy — Dubrac zawsze postępuje w ten sposób; zawsze galanterja jego pozostaje w granicach platonizmu.

— Ho, ho! Czyżby doprawdy? — spytał Perceval, który należał do skrytych lecz gorących amatorów pornografji.

— Tak przynajmniej twierdzą... Trudno mi wysłowić się... — zauważył Fresnais znowu spuszczając oczy, jak niewiniątko. — Czy znasz pan nową sztukę z Palais royal: „Sensitive".

— Nigdy nie chodzę do teatru — odparł szef wyniośle.

— Owoż występuje tam amant, który zawsze, skoro znajdzie się sam na sam z boginią swego serca, popada byle czego w zdumiewające widzów zakłopotanie.

— Ejże?

— Dubrac ma sławę natury „sensytywnej".

— Doprawdy? Ach, to komiczne, bardzo komiczne!

Tę niezbyt urzędową konferencję przerwało wejście woźnego Chantemerle'a, który podając Percevalowi kartę wizytową, zaanonsował hrabiego d'Entrevernes.

— Hrabia d'Entrevernes! — powtórzył naczelnik biura dla spraw spornych i w lot przybrał znowu pompatyczną minę.

Wyniosłym gestem ręki pożegnawszy młodego człowieka, rzekł mu na odchodnem:

— Wybacz pan, ale służba służbą, a interes państwowy przedewszystkiem... Chantemerle, powiedz hrabiemu, że proszę.

Rozdział VIII.

Hrabia d'Entrevernes był mężczyzną w poważnym już wieku, liczył lat około sześćdziesiąt. Małego wzrostu chudy, jaśniał prawdziwie arystokratyczną dystynkcją. Z pod jego jasnej narzutki wyzierała w butonierce czarnego, ściśle przylegającego surduta, rozeta legji honorowej. Ciemne włosy hrabiego poczęły już mocno siwieć; napoleońska bródka była misternie poczerniona. Wzrok jego pogodny posiadał moc przenikający, cieńki, lekko zgięty nos, małe, zwarte usta, obok manier, pełnych uprzejmości, a jednak impertynenckich, zdradzały w nim rasowego magnata. U rządu dobrze zapisany, należał hrabia do orszaku cesarzowej. Perceval, który znał go z nazwiska, a dla osób wpływowych miał zawsze w zapasie wyszukaną uprzejmość, nisko skłoniwszy się przed gościem, wskazał mu fotel i zapytał namaszczonym głosem, jakiej okoliczności ma zaszczyt tych odwidzin do zawdzięczenia.

— Mój panie, — począł hr. d'Entrevernes — wyczytałem w gazetach wiadomość o pewnym procesie Froideville. Odnośne notatki podają faktyczny stan sprawy — nawiasem mówiąc, bałamutnie i z prawdą niezgodnie — a zarazem donoszą, że proces przeciw państwu zostanie wznowiony. Wiem wprawdzie z doświadczenia, jak mało wagi przywiązywać należy do kaczek dziennikarskich, niemniej jednak uznałem za stosowne, poinformować się u pana o źródle owych wieści...

Perceval przybrał wśród tego znów pełną godności postawę naczelnika biurowego, który stoi na straży tajemnic państwowych i odpowiedział w mglisty sposób wyroczni starożytnej.

— Jeśli pisma zabrały głos w tej sprawie, — były jego słowa — to mogło się to stać jedynie skutkiem nagannej niedyskrecji. Jedynie władze powołane są do zabrania głosu w takich wypadkach. One zaś nie troszczą się o gazety i nie czynią ich swemi powiernicami. My tu jesteśmy, jak kapłani i lekarze, zobowiązani do zachowania tajemnic urzędowych. Niech przeto hrabia nie bierze mi za złe, jeśli na pytanie odpowiem innem pytaniem, a mianowicie jeśli spytam, dla czego, w jakim stopniu i w jakim charakterze zajmuje pana sprawa procesu Froideville?

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Dekameron LXXX.

I.

Od tygodnia mury w Buenos-Ayres zamieniły się w mozaikę, wzrok oślepiającą, afiszów pstrych trupy francuskiej. Wszystkie kolory znaleźć tam było można: żółty, pomarańczowy, niebieski, fioletowy, zielony, czerwony.

Afisze te ogłaszały z szumną reklamą cztery razy pięć operetek granych od trzech lat w Paryżu ze czterysta może razy. Na głównem miejscu wydrukowane było pompatycznie imię sławnej diwy:

MARTA VERNON.

Ta gwiazda w tryumfalnym pochodzie przebiegła obie połowy Ameryki, wśród powodzi kwiatów, dolarów i djamentów. Poczciwy naród po wiecznie witał szalonemi owacjami niezwyciężoną artystkę. Najpotężniejsi finansiści szaleli pod urokiem tej kobiety i słali pod jej bose nóżki, największe, jakie kiedy istniały, dywany, tkane z banknotów! Ona przyjmowała wszystko, hołdy, miłość, pieniądze, ani na chwilę tem się nie czując wzruszoną i zdawała się być niestrudzoną nigdy. Siódmego dnia rano jakiś człowiek w podróżnem ubraniu zatrzymał się przed jednym z ognistych afiszów i czytał go długo, wiersz za wierszem, jak gdyby sylabizował. A wtedy jego wypatrzone oczy przybrały wyraz mówiący, głaskał rękami papier czerwony od góry do dołu...

— Część to Paryżem, bulwarami... — szeptał do siebie. A potem dodał melancholijnie:

— Marta Vernon, byłem na jej występie w Bouffes... dziesięć lat temu... dziesięć lat!

Ten człowiek (wielu go znało) był to Olivier Clerget. Mając lat dwadzieścia pięć, po licznym szeregu głośnych skandalów, głupstw, zrujnowany, goły — jak nic — zniknął nagle i zapomniano o nim. A jednak żył. Przybyszy, sam nie wiedział jakim sposobem, z kilkoma sous w kieszeni do republiki Argentyńskiej, próbował może z dziesięć różnych rzemiosł, lecz bez powodzenia; potem zapuścił się w puszcze, został hodowcą bydła, widział powiększające się swe stada z roku na rok, a teraz zabrał się znowu w drogę, w poszukiwaniu nowej fortuny. W tym czasie ożenił się z wdzięczności, no i z miłości z córką dzierżawcy, swego sąsiada, poczciwego człowieka, który mu pomógł w dniach niepowodzenia.

Olivier zawsze utrzymywał, że nic nie żałuje swej przeszłości, a jednak tego ciepłego poranku, na widok tych afiszów francuskich, zadrżał i serce mu się ścisnęło.

Marta! jakże ona była rozkoszną i ładną, podczas swych występów, w pewnem przebraniu, które sobie teraz dobrze uprzytomnił w pamięci... Dosięga teraz już pewno trzydziestki... Interesa zatrzymały go trzy dni w Buenos-Ayres; wieczorem przypadł pierwszy do teatru.

Tyle lat przepędzonych wśród pól i łąk, mając przy sobie tylko swą żonę, służbę i bydło, stał się prawie dzikim człowiekiem, łatwo oddającym się wrażeniom i uniesieniu.

W miarę, jak Marta śpiewała, wzdychała, zawracała oczyma, pokazując swe białe ząbki, wdzięki w krótkiej spódniczce, Clerget czuł w sobie chęć szaloną, wskoczyć na scenę, porwać na swe ręce tę dziewczynę i unieść ją, kąsając z uniesienia... chęć podobną ma czerwonoskóry wobec białego. Silił się, by nie krzyczeć, z wzrokiem błyszczącym i bardzo blady.

Gdy kortyna zapadła, był szalony, pragnął ją widzieć jeszcze.

— Będę z nią mówił! — zawołał.

(Dok. nast.)

Maurycy Montégut.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Stanisława Dzirytówna zaangażowaną została do lwowskiego teatru. — P. Kazimierz Pochwalski, znakomity portrecista, przybył w tych dniach z Wiednia do Zakopanego.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we wtorek po raz trzeci „Dom warjatów", komedja w 3. aktach Laufs'a; jutro we środę przedstawienia nie będzie.

Koncert w Rymanowie. Dnia 21. bm. odbył się w sali balowej koncert p. S. Dzirytówny, sympatycznej artystki teatru krakowskiego. Na koncercie zgromadził się cały świat dystyngowany rymanowski, który przyjął koncertantkę bardzo życzliwie, obdarzając ją brawami, oklaskami i bukietami.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 29 „BLUSZCZU" za lipiec zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

„Nowy skandal w Czerniowcach". Pod tym tytułem zamieszcza czerniowiecka *Gazeta Polska* obszerny artykuł, w którym czytamy, co następuje: Musimy przedewszystkiem ze zdumieniem i wstydem stwierdzić, że policjantom, którzy w tak niesłychany, wszelkim przepisom przeciwny sposób, dopuścili się gwałtu publicznego i nadużycia władzy urzędowej — do tej pory zgoła nic się nie stało. Powiemy więcej. Śledztwo w magistracie wdrożono i prowadzi się, ale do tej pory, z wyjątkiem barona Kapri'ego, nie przesłuchano żadnego z tych świadków, których on przytoczył i których zeznania byłyby decydujące. Wachmistrz Janowicz, który dowodził policjantami i sam walczył szablą, do tej pory nosi mundur i pełni służbę, jak gdyby zgoła nie popełnił zbrodni, która go kwalifikuje przed trybunał przysięgłych. Inni policjanci tak samo.

Z powyższego przykładu widzimy, jaki obrót bierze śledztwo w magistracie. Policjanci oczywiście zeznają tak, aby wyjść cało, a przytem, pozostają w służbie, wywierają presję na publiczność i świadków, grożąc im — jak Janowicz — zemstą. Ów Janowicz — Ruman — ma cieszyć się specjalną protekcją u niektórych radnych i prawdziwie, rozpacz ogarnia, gdy się to wszystko widzi — w Europie! Rząd krajowy wezwał magistrat do przedłożenia wyników śledztwa. Ciekawiśmy rezultatu, ale radzimy pokrzywdzonym, ażeby z tego, co już do tej chwili uczyniono, próbowali uwolnić miejscową władzę policyjną od niewygodnej sytuacji i prosili rząd krajowy, ażeby we własnym zakresie raczył ponownie zbadać sprawę. O świadków nie trudno i gotowiśmy ich dostarczyć bez liku byle wachmistrz policji i policjanci na czas śledztwa byli usuniętymi od wpływu na publiczność. Domaga się tego prosta definicja wszelkiego dochodzenia. Charakterystycznem jest także, że komisarz policyjny, który owej nocy pełnił inspekcję, w osobliwy sposób postępował z wysłanymi przez „Sokołów" delegatami, którzy domagali się interwencji policji, aby uspokoiła rozpasanych Rumunów. Komisarz ten — oficjał Wunsch — nietylko z początku nie chciał dać pomocy, powiadając, że sprawa nie jest *so gefährlich*, później wymawiając się brakiem policjantów ale kiedy mu pojedynczy delegaci oświadczyli, że pójdą do prezydenta miasta, lub prezydenta kraju, porywał się i kazał ich aresztować! Tylko nieobecności policjanta w izbie inspekcyjnej zawdzięczają ci obywatele, że ich nie odprawiono do aresztu. Dopiero, kiedy przybył br. Kapri i po raz trzeci domagał się policji dla uspokojenia ekscedentów rumuńskich p. Wunsch uspokoił się i obiecał, że „zrobi porządek". Faktycznie „zrobił porządek", bo policja z zasadzki wypadła, zamiast na Rumunów, na „Sokołów" i pokaleczyła szablami tych, którzy ją na pomoc wzywali."

„Petersb. Wiedomosti" dowiadują się, że wobec wyjaśnionego już stanu zbiorów tegorocznych, wywóz żyta i otrąb dozwolony zostanie od dnia 19. sierpnia. Według informacyj *„Graždanina"* nastąpi to wcześniej, mianowicie w dniu 13. sierpnia.

„Petersb. Wiedomosti," dowiadują się, iż spis powszechny ludności w całem państwie rosyjskiem odbędzie się w roku 1893. W celu opracowania planu tego spisu utworzono specjalną komisję z udziałem delegatów kilku instytucyj naukowych. Spis ma na widoku głównie cele statystyczne.

Frankf. Journ. oświadcza, iż przeniesienie ks. Reuss z Wiednia jest prawdopodobne. Następcą jego ma zostać hr. Wedell, obecnie poseł niemiecki w Sztockholmie.

Times uważa za rzecz wielce nieprawdopodobną, by markiz Salisbury dla utrzymania się u steru, rozwiązać miał parlament na wypadek uchwalenia przez tenże votum nieufności.

Journ. de St. Petersb., omawiając wyrok w procesie o morderstwo Bełczewa, oświadcza, że chce zaczekać na ogłoszenie wyroku w pełnem jego brzmieniu, a obecnie ogranicza się do podniesienia nieautentyczności pewnych dokumentów, pochodzących rzekomo od rządu rosyjskiego, a które w procesie grały pewną rolę.

Cholera

Minister sprawiedliwości wydał dla władz podwładnych zarządzenie celem obostrzenia dozoru nad aresztami i miejscami, w których znajdują się w ogóle więźniowie. Zarządzenie to bardzo słuszne: czy jednak pomoże? Lwów np. od dawna kołata do bram ministerjalnych z prośbą o przeniesienie więzień po za obręb miasta. Byłoby to jednak stokroć lepsze, jak wszelkie desinfekcje!

Ministerstwo oświaty wezwało dekanat fakultetu medycznego we Wiedniu, ażeby tenże w porozumieniu z lekarzami opracował ogólne uwagi dla ogółu publiczności, co do diagnozy, środków zapobiegawczych i leczniczych w razie cholery.

* * *

O przygotowaniach do zwalczenia cholery donoszą nam z Brodów: Lekarze nasi, co na pochwałę podnieść należy, zaczynają walkę z nieproszonym gościem, a szczególnie na granicy jest praca większa. Komisja sanitarna, składająca się z lekarzy i aptekarzy ukonstytuowała się, wybrawszy przewodniczącym dr. Goldhabera, zastępcą dr. Strumińskiego. Uchwalono poddać miasto dokładnym oględzinom, przeprowadzić dokładną desinfekcję domów, kloaków itd.; studnie, nie dające się oczyścić, zamknąć i w tym celu podzielone miasto na 4 części między lekarzy. Uchwalono dalej, jako naglące wnioski dra Strumieńskiego, by lekarzom przysługiwało prawo zabierania i odsyłania do magistratu zepsutych owoców i w ogóle nadzoru nad artykułami żywności; dalej, by rzeźnicy, wiozący mięso z rzeźni, takowe w zamkniętych, blachą pokrytych wozach wozili; urządzono też szpital za miastem.

* * *

Ruch na kolei pomiędzy Baku a Tyflisem, znacznie się zmniejszył. W Baku produkty żywnościowe pierwszej potrzeby podwójnie zdrożały.

Redakcja gazety bakińskiej *Kaspij* oznajmia, że skutkiem braku zecerów, wywołanego epidemją, zmuszoną jest czasowo wydawać gazetę w formacie półarkuszowym. Redakcja usprawiedliwia się również za niedostarczanie pisma wielu prenumeratorom, spowodowanego chorobą jednego z roznosicieli.

Wywóz kości z miast nadwołżańskich został bezwarunkowo wzbronionym.

Ajencja północna donosi z Petersburga: Według ostatniego biuletynu, zmarło znów w skutek cholery na Kaukazie 149 osób, w gubernji astrachańskiej 131, w Carycynie 129, w Saratowie 100, w gubernji samarskiej 89 w obwodzie Wojska Dońskiego 78, w obwodzie Zakaspijskim 15, w powiecie bobrowskim gubernji woroneskiej 2.

„Nowosti" podnoszą fakt, stwierdzony doświadczeniem, że garbarze nie zapadają nigdy na cholerę. W Kijowie — pisze wymieniony dziennik — ustaliło się tradycyjne przekonanie, że w dzielnicy, zamieszkałej przez garbarzy, nie było nigdy cholery. Coś podobnego obserwowano też wśród garbarzy w Kałudze. W gub. kijowskiej stwierdzono prawdziwość faktu tego w sposób stanowczy; zarazem komunikują ciekawe nader wiadomości o stanie sanitarnym garbarni w pow. radomyskim. Ze stanowiska ogólnych przepisów, stan sanitarny rzeczonych garbarni byłby wielce niezadawalniający, skutkiem czego wytoczono nawet sprawę karną, atoli według zapewnień miejscowego sądu okręgowego, omawianych zakładów garbarskich nie nawiedziła nigdy żadna choroba zaraźliwa, ani epidemia, wobec tego dano pokój właścicielom tych zakładów. „Czyżby więc nie należało wziąć się wszędzie do wyprawiania skór i tem samem zabezpieczyć się od cholery, tyfusu, szkarlatyny i innych zaraźliwych chorób? Istotnie trzeba będzie może uciec się do tego środka, jeżeli przedstawiciele medecyny naukowej nie zbadają ciekawego tego zjawiska i nie powiedzą nam, co właściwie chroni garbarzy od zarazy, pomimo wielce niehygienicznych warunków ich zajęcia. Jeżeli cały sekret polega na nasyceniu powietrza kwasem garbarskim — toć każdy go mieć może na zawołanie.

Warsz. Dniewn. dowiaduje się, że pod prezydencją pomocnika jenerał-gubernatora warszawskiego, senatora jenerał lejtnanta bar. Medema utworzoną została komisja do obmyślenia środków przeciwko zawleczeniu cholery do gubernij Królestwa Polskiego. Do składu komisji weszli: gubernator warszawski szambelan Andrejew, oberpolicmajster m. Warszawy jenerał-major Klejgels, zarządzający izbą skarbową warszawską r. st. Rudczenko, inspektor urzędu lekarskiego m. Warszawy dr. Troicki i referent kancelarji jenerał-gubernatora warszawskiego r. d. Popudogło.

* * *

Rząd rumuński ustanowił pięciodniową kwarantannę dla transportów, nadchodzących z morza Czarnego i jedenastodniową dla okrętów, przybywających z portów od Suchuma do granicy."

* * *

Krakowska komisja anticholeryczna odbyła d. 22. b. m. po południu pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Friedleina.

Komisja powzięła szereg uchwał, zdążających do utrzymania czystości w mieście i przygotowania się na wypadek pokazania się w mieście epidemji. — Więc w pierwszym rzędzie odbyć się ma ścisła rewizja wszystkich budynków mieszkalnych pod względem zdrowotnym, zarządzenie usunięcia nieczystości i odpadków, wymycia i wybielenia ubikacyj itp. W razie gdyby właściciel kamienicy nie wykonał poleceń komisyj, wyręczy go w tem władza miejska na jego koszt. Szkoła barakowa w angielskim ogrodzie użytą będzie w pierwszej chwili na szpital choleryczny, równocześnie wdrożone będą rokowania z większemi zakładami zdrowotnemi o przyjmowanie chorych. Budowę baraków cholerycznych odłożono na później. Uchwalono także zakupić zaraz większą ilość środków dezinfekcyjnych i wydać rozporządzenia meldunkowe.

* * *

W Paryżu zorganizował się komitet pod przewodnictwem Milvois i Pourqueri, w celu zbierania składek na rzecz rodzin, pozostałych po zmarłych na cholerę w Rosji. Składki na ten sam cel są również zbierane w Londynie. Dotychczas zebrano 2.750 funtów szterlingów. Cholera w Paryżu i jego okolicach szerzy się.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 25. lipca. Dowiaduję się, iż w sferach ministerjalnych istnieje zamiar zamianowania jeneralnego inspektora sanitarnego dla Galicji.

Petersburg 25. lipca. Doniesiono o czterech wypadkach cholery w Szarepolu w gubernji wiackiej.

Odessa 25. lipca. Na Donie i Wołdze krążą obecnie specjalne parowce, zwożące chorych na cholerę ze wsi, gdzie nie ma lekarza, ani apteki, do miast. W Kazaniu i w Niżnym Nowogrodzie zarządzono przymusowe wypróżnienie zanieczyszczonych dzielnic miasta. W Kazaniu, prócz szpitalów dla cholerycznych, urządzono jeszcze specjalne 3 baraki, każdy po 40 łóżek. Rząd sprowadza z Hamburga 20.000 ton materjałów desinfekcyjnych Tandeciarzom w Niżnym Nowogrodzie polecono spalić zapasy starej odzieży za stosownem wynagrodzeniem ze skarbu państwa.

Petersburg 25. lipca. Według doniesień z Niżnego Nowogrodu, stwierdza się wieść że u kilku przybyłych tam osób, zdarzyły się wypadki cholery. Natomiast skonstatowano zmniejszanie się cholery nad Wołgą, w południowej zaś części państwa szerzenie się epidemji przybiera groźne rozmiary, skutkiem czego zarządzono jak najostrzejsze środki ostrożności, ażeby dalszemu jej pochodowi przeszkodzić.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 25. lipca. Arcyks. Ferdynand d'Este uda się po manewrach jesiennych w 14 miesięczną podróż naokoło świata.

Budapeszt 25. lipca. Stan komendanta korpusu Edelsheima Gyulai'a polepszył się.

Chrystjanja 25. lipca. W stortingu pojawił się wniosek, dążący do zmiany ustawy zasadniczej w tym duchu, by król był upoważniony do rozwiązania stortingu i rozpisania nowych wyborów.

Bukareszt 25. lipca. Król Karol udaje się na trzytygodniową kurację do Gräfenbergu.

Stambuł 25. lipca. Niemiecki poseł Radowitz wręczył sułtanowi w sobotę wieczór pismo, odwołujące go z posady. Odjeżdża stąd 28. bm.

Pittsbourg 25. lipca. Pewien robotnik górniczy, liczący 21 lat, strzelił wczoraj do dyrektora kopalni i zranił go ciężko. Sprawcę zamachu schwytano, a przy przeprowadzonej w komisarjacie policyjnym rewizji znaleziono przy nim 2 patrony dynamitowe. Przypuszczają, że górnik przy pomocy tych patronów chciał sobie samemu odebrać życie. Stan zranionego dyrektora obecnie, po szczęśliwem wyjęciu kuli z ciała, wcale nie jest groźny.

Belgrad 25. lipca. Rząd przeznaczył 150.000 fr. na budowę szpitala dla chorób zakaźnych i baraków cholerycznych.

Wiedeń 25. lipca. Wczoraj ogłoszone zostało sprawozdanie referenta komisji izby panów bar. Inamа-Sternegga, o przedłożeniach walutowych. Sprawozdanie uznaje relację, ustanowioną w projektach, jako względnie najlepszą i stosunkom najodpowiedniejszą; uznaje dalej słuszność przyjętego stosunku kwot; wreszcie uznaje, że przedłożeniami przygotowano, co przygotować należało dla podjęcia wypłat w gotówce. Wnosi w końcu ażeby izba panów bez zmiany przyjęła wszystkie przedłożenia walutowe.

Londyn 25. lipca. Obiega pogłoska, iż Gladstone wskutek porady swych politycznych przyjaciół, zamierza się ubiegać o godność para by jako pierwszy lord skarbu objąć przewodnictwo w izbie wyższej, gdyż z powodu natężenia jakiego wymaga kierownictwo w izbie niższej, nie mógł by już podołać obowiązkom Jako następcę Gladstona w izbie niższej wymieniają Harcourta.

Znaim 25. lipca. Najstarszy zabytek budowlany w Morawji t. z. wieża zbójecka zawaliła się dziś w nocy, zagrzebując w gruzach rodzinę maszynisty z browaru pobliskiego. Dwie osoby zabite, jedna, raniona drugiej nie zdołano dotychczas odszukać.

Kissingen 25. lipca. Wczoraj przybyło tu około 4500 osób z Koburga, Mannheimu, Darmstadtu, Heidelbergu, Pforzheimu, Karlsruhe, aby złożyć hołd Bismarkowi. Bismark odpowiadając na przemówienia deputacyj, rzekł, iż owacji tej nie bierze do swej osoby, jest ona zapewne tylko podzięką za to, że udało się mu przeprowadzić zjednoczenie Niemiec.

„Przyjaciele moi — ciągnął dalej — radzili mi milczeć, lecz ja nie dam sobie ust zamknąć i wznoszę okrzyk na cześć cesarza i państwa".

Bukareszt 25. lipca. Podczas antiwęgierskich demonstracyj tutejszych zawiązał się między młodzieżą uniwersytecką decem wirat, którego członkowie związali się przysięgą do poświęcenia życia dla swych braci za granicą. W tych dniach poseł rosyjski Fonton zaprosił do siebie za pośrednictwem jednego z swych ajentów przewodniczącego decemwiratu. Ajent zapewniał, iż Fonton jest gotów oddać decemwiratowi do dyspozycji potrzebne na agitację pieniądze. Student udał się do rosyjskiego poselstwa i złożył tamże oświadczenie, że propaganda decemwiratu ma również na celu uwolnienie bessarabskich Rumunów, jęczących pod carskim despotyzmem. Z tego powodu on i jego towarzysze odrzucili propozycje rosyjskie i o tem, co zaszło, zawiadomili prasę miejscową.

Bruksela 25. lipca. Według doniesienia *Mouvement Geographique* Arabowie w Górnem Kongo podnieśli bunt przeciw niezależnemu państwu Kongo. Komunikacja z Tanganika została przerwaną, a członkowie syndykatu Katanga wypędzeni.

Petersburg 25. lipca. Na pokładzie parowca „Niagara" płynącego z Astrachania do Saratowa wybuchł bunt robotników, jadących na nim. Między podróżnymi, znajdującymi się na „Niagarze", zdarzyło się kilka wypadków cholery, dla tego też kapitan nie pozwolił podpłynąć do samego Saratowa, lecz kazał okręt zatrzymać za miastem. Robotnicy zmusili maszynistę płynąć dalej i zagrozili kapitanowi śmiercią. Kapitan niepostrzeżenie kazał spuścić łódkę na wodę i posłał na niej kilku majtków do Saratowa, aby zawiadomili gubernatora o całem zajściu. Wnet przypłynął okręt rządowy z wojskiem i kazał „Niagarze" stanąć. Tłum buntujących się robotników opierał się temu i dopiero gdy wojsko otrzymało rozkaz strzelania, uciekł pod pokład.

Wiedeń 25. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·21, na wiosnę 8·56—8·50, żyto na jesień 7·32 do 7·33, kukurudza na czerwiec 5·45.

Lwów, z Izby handlowej
z dnia 25 Lipca 1892 r.

[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21 Lipca 1892 r.

[illegible]	[illegible]	[illegible]

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mieszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą

	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mieszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 25. Lipca 1892.

Lwów: pszenica 8·50 do 9·—, żyto 7·50 do 7·80, jęczmień 6·— do 6·50, owies 6·80 do 7·30, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch 6·50 do 8·50, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 20·—, anyż 27·— do 30·—, kukurudza 5·90 do 6·10, chmiel nowy za 56 kilg. 65·— do 80·— spirytus 14·— do 14·50. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·50 do 13·—.

Usposobienie słabe.

Rzeszów: pszenica stara 8·03 do 8·90, nowa 8·— do 8·50, żyto stare 7·50 do 8·—, nowe 6·50 do 7·50, jęczmień nowy 5·60 do 5·70, owies stary 7·— do 7·50, nowy 5·60 do 5·70, groch 9·— do 11·—, rzepak nowy na jesień 10·— do 11·—, chmiel za 56 klg. —·— do —·—.

Okowita 15·— do —·—.

Wiedeń: pszenica na jesień 8·29 do 8·32, na wiosnę 8·70 do 8·73, żyto na jesień 7·42 do 7·45, kukurudza na lipiec 5·17 do 5·20, na lipiec-sierpień 5·17 do 5·20, na sierpień-wrzesień 5·21 do 5·24, na wrzesień-październik 5·32 do 5·35, owies na jesień 5·87 do 5·90, rzepak sierpień-wrzesień 11·85 do 11·95, styczeń-luty 12·25 do 12·35, olej rzepakowy na październik-grudzień 30·— do 31·—, spirytus na lipiec-sierpień 17·37 do 18·—, waranty sierpniowe 19·—.

TEATR LETNI.

Dziś:

Po raz trzeci

Dom warjatów

krotochwila w 3-ch aktach Lufsa w przeróbce Śliwińskiego.

Osoby:

Filip Klapson	Zboiński
Genowefa Holm, wdowa, jego siostra	Cichocka
Ida } jej córki	Czaplińska
Franciszka } jej córki	Praun
Alfred Klapson, synowiec Filipa	Kliszewski
Cumberland, właściciel „Chambres-garnies"	Dębicki
Amelja, jego siostra	Urbanowicz
Helena, jej córka	Sznage
Eugenjusz, krewny Cumberlanda	Walewski
Józefina Bsick, literatka	Pankiewicz
Bernard, podróżnik	Trapszo
Major pensjonowany	Feldman
Garcon I.	Płaszczyński
„ II.	Miski

Goście — służba.

Rzecz dzieje się w akcie 1. i 2. w Londynie, w 3 m pod Londynem w willi Klapsona.

Jutro przedstawienia nie będzie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Cukiernia Wierzbickiego we Lwowie poszukuje ucznia do praktyki. 614

Apteka obwodowa w Żółkwi poszukuje ucznia z ukończoną VI. klasa.

Gorzelnik, żonaty, 40 lat liczący z nader chlubnemi świadectwami z domów zamożnych poszukuje posady zaraz, biuro wywiadowcze St Satały we Lwowie.

Na czas wakacji potrzebnym jest pomocnik do zdjęć geodezyjnych i rysowania map. Zgłaszać się tylko pisemnie z załączeniem w odpisie dowodów uzdolnienia. Adres: S. K. poste restante Bełz. 615

PRZYBYLSKI, parceluje swoje grunta przy ul. Kościopalnej. Wiadomość w handlu wędlin — Gródecka 44 lub piwiarnia pilzneńska Rynek 17. 605

Do wydzierżawienia zaraz lub z wiosną folwark z gorzelnią, oddalony o 2 godziny od stacji kolejowej Podwołoczyska o powierzchni, 1000 morgów ziemi podolskiej, między tem 200 m. korczunku. Bliższe szczegóły udzieli Kancelarja Centralna w Krasiczynie.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy i uznany za nieszkodliwy bez żadnych domieszek metalicznych, odznacza się tem, że nadaje twarzy cudownie piękną i naturalną białość i nie pozostawia żadnych śladów użycia, cena pudełka 70 ct. Nabyć można w laboratorjum chemicznem *Adolfa Pokornego* (przedtem W. Tepy). Lwów, Wałowa 15.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Przy ogrodzie jeznickim, Kleinowska 3 parter; 4 pokoje, przedpokój i przynależytości.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna lat 25, inteligientny, przystojny, przyjemnej powierzchowności, łagodny; pragnie się ożenić z osobą, posiadającą „znaczniejszy majątek." Zgłoszenie przyjmuję pod największą dyskrecją. S. T. poste restante Lubaczów.

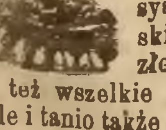
Dr. Jasiński
O psychoterapii i „suggestji"
20 ct.

NAGNIOTKI
niszczy pewnie bez bolu i radykalnie
NEKROTON
(cena 25 ct. w. a.)
wyrobu 1710 1—7
Leopolda Lityńskiego
magistra farmacji.
Lwów, Kopernika 2.
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Najlepsza ochrona

przeciw niedyspezycji lub niestrawności żołądka.
„Kieliszek starej żytniej wódki"
Bałłabanówka, bez cukru i bez anyżu, w skutkach zupełnie wyrównuje prawdziwemu koniakowi.
Litrową butelkę za 90 ct.
poleca
Handel Karola Bałłabana
1778 **we Lwowie.** 1—?

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje
atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,
w domu Wgo P. Stromengera.

Plamy na sukniach
na materjach jasnych, jedwabnych, wełnianych i wszelkich innych.
Plamy powstałe z potu.
Plamy tłuste
lub z czegokolwiek bądź innego
wywabia nie zostawiając znaku po sobie.
Woda na plamy
Leopolda Lityńskiego, magistra farmacji. 1708 1—1
Cena flakonu 50 ct. w. a.
Nabyć można tylko w składzie materjałów i farb *Leopolda Lityńskiego*, przy ul. Kopernika l. 2.

Cholera.

Najtańszy środek desinfekcyjny, w Niemczech od lat wielu używany
proszek torfowy
poleca
fabryka Mąki Kościanej, Romana Hr. Drohojowskiego w Krukienicach.
Cena za 100 klg. z wypożyczeniem worka 1 złr. za zaliczką franco
1779 Mościska. 1—3

Pragniesz odzyskać siły i apetyt, dobry sen i dobre wyglądanie
radzę sumiennie
KNEIPPÓWKĘ
niezrównaną wódkę z ziół leczniczych
Ks. Kneippa.
Cena flaszki 1 zł.
Do nabycia tylko
w składzie materjałów
LEOPOLDA LITYŃSKIEGO
we Lwowie
przy ul. Kopernika l. 2.
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1588 b 1—7

TYTUS TURKOWSKI
we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,
1670 a poleca świeży transport 1—?
TAPET,
Portjery i meble własnego wyrobu.

Zniżone ceny!!!
Herbaty Popowa
z ceny 2·20, 2·80 i 3·60
na 2·10, 2·65 i 3·35 za funt
w wyłącznym składzie herbat
Adolfa Singera
Lwów, ul. Sykstuska l. 17.

MORSZYN
Zdrojowisko solankowo borowinowe,
Zakład wodoleczniczy słoneczne kąpiele,
otwarty od 10. Maja.
Lekarz kierujący
Dr. Wilhelm Strzechowski.
Zamówienia listowne przyjmuje **Franciszek Medwey**,
1439 1—?

Do sprzedania
Realność
we Lwowie
położona w pięknem miejscu i blizko śródmieścia, mająca 180 sążni kwadratowych z czego 15 frontu przydatna na wybudowanie willi do sprzedania z wolnej ręki.
Wiadomość bliższą powziąć można w Administracji „Dzien. Polsk."

Telegram!

„Ajencja Techniczna" dla fabrycznych i przemysłowych interesów, Lwów, ul. św. Łazarza l. 10. Uprasza wszystkich pp. fabrykantów wyrobów budowlanych, jako też eksploatorów kamienia, dostawców cegieł, wapna, cementu, gipsu, dachówek, rur, drzewa, okucia, szkła, pieców, parkietów, żelaznych balkonów, kuchen, poręczy, bram, w ogóle wyrobów i materjałów **jako źródło pierwszej ręki**, uprasza się do nadsełania swoich cenników i wskazówek, według których przyjmować będzie Ajencja **zamówienia na dostawę tych przedmiotów.** Zarazem przyjmuje się zgłoszenia na sprzedaż placów pod budowę.

Adres: **„Ajencja Techniczna"**, Lwów, ul. św. Łazarza l. 10.



Reifes Urtheil
Grosse Erfahrung
Originalität
Treffende Skizzen
Gute Ideen
sind für jeden Anzeiger nothwendig zur Erreichung von Erfolg. Wer ohne Verstand inserirt und sich unreifen und gleichgiltigen Agenten anvertraut, wirft sein Geld zum Fenster hinaus. Wir sind seit 40 Jahren im Inseraten-Geschäfte thätig und glauben obige Eigenschaften zu besitzen. Es ist unser Geschäft, Originalentwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem eigenen, wohlverstandenen Interesse in erster Linie an uns wenden sollte und laden wir zur Correspondenz mit uns ein.
Haasenstein & Vogler
(Otto Maass)
Annoncen-Expedition
Wien, I., Wallfischgasse 10.

HERBATĘ Familijną
½ **kilo 1·80 i 2 zł.**
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ **kilo 1·40 i zł. 1·70**
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe Albina Krajewskiego, w Wiedniu, I. Giselastrasse nr. 1. Poleca i dostarczy wszystko, co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi. Cennik ilustrowany na żądanie wysyła gratis i franco. Zamówione artykuły wysyła odwrotnie pocztą lub koleją za zaliczką. Informacyj, i na zapytania przy załączeniu marki 5 ct. na odpowiedź udziela chętnie i odwrotnie. Ceny fabryczne. Adres: ***Albin Krajewski.*** Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1. 1740

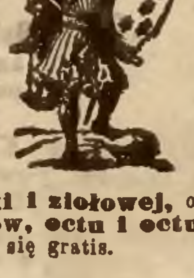
Znana ze swej rzetelności i sumiennego wykonania
1728 1—6
Pierwsza krajowa parowa fabryka wyrobów z labradoru granitu, marmuru
JULJANA
MARKOWSKIEGO
artysty rzeźbiarza i konces. majstra kamieniarskiego,
we Lwowie ulica Piekarska l. 59.,
w Stanisławowie ul. Sapieżyńska l. 57.
poleca ze składów swych pomniki z labradoru, granitu, marmuru, ciosu białego i tarnopolskiego
po cenach najniższych.

Do wynajęcia od 1. sierpnia b. r. w kamienicach przy placu św. Jura i ulicy Lipowej, pomieszkania podług nowoczesnych wymagań elegancko urządzone, składające się z 3 lub 4 pokoi, nyży, przedpokoju, werandy oszklonej, kuchni, spiżarni, osobnego strychu i piwnicy, oraz wszelkich innych dogodności. Również pomieszkania mniejsze w suterenach. Dla wygody P. T. lokatorów urządzone są 2 studnie w podwórzu z doskonałą wodą, tudzież wspólne ogródki kwiatowe. — Bliższej wiadomości udzieli zarząd tych kamienic na miejscu lub właściciel mieszkający przy ul. Ochronek l. 4.

Naturalna
Bilińska Szczawa!
Oddawna uznane źródło lecznicze.
Doskonały napój dyetetyczny.
805 Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Cognac-Quint-Extract.

Marka ochronna dla Cognac-Quint-Extractu.



Dla natychmiastowego wytworzenia doskonałego, zdrowego i trwałego koniaku, którego od francuskiego rozróżnić nie można, polecam znaną specjalność.

Cena za 1 kilo (wystarczające na 100 litrów koniaku) 16 zł. Przepis dopakowuje się gratis. Za najlepszy skutek i zdrowy fabrykat poręcza się **oszczędność spirytusu** osiąga się przez moją niezrównaną **esencję wzmacniającą** do wódek; użycza ona napojom smaku przyjemnego, dobrego i jest tylko u mnie do nabycia. Cena zł. 3·50 ct. za kilo (na 600—1000 litrów) wraz z przepisem użycia.

Oprócz tych specjalności, oferuję wszelkie **esencje** dla wyrobu **rumu, śliwowicy, żołądkówki i ziołowej**, oraz wszelkich istniejących dobrych **likierów, spirytusów, octu i octu winnego** w jakości nieprześcignionej. Przepis dopakowuje się gratis.

Cenniki franco.

Za zdrowe fabrykaty poręcza się.
Karol Filip Pollak
Fabryka specjalności essencyj w Pradze
(poszukuje się sumiennych zastępców). 186 1—40

M. Messing i Spółka
Dom komisowy
dla sprzedaży rzeźnego bydła
wszelkiego rodzaju, 201 1—3

przyjmuje i wykonuje wszelkie odpowiednie zlecenia ku zadowoleniu Szanownych P. T. Komitentów i Wysokiej Szlachty.

Adres dla przesyłki bydła: **Wien, St. Marx.**

Listy i telegramy: **M. Messing, III., Mathäusgasse, Nr. 5.**



Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz **wszelkie wyroby stolarskie**, jako to: **okna, drzwi, bramy, opaski** (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycia **dachów**, dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** i t. p. **roboty maszynowe**, jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE**, składane poleca PAROWA FABRYKA 1771 1—18

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte.

Olej (pokost) naftowy

jest najtańszym i najlepszym
środkiem konserwowania materjałów drzewnych
jak belek, parkanów, dachów i t. d. chroni drzewo **od wpływu wilgoci, pruchnienia i grzyba drzewnego**, przez napuszczanie olejem, nadając nadzwyczajną trwałość.

Beczki oryginalne zawartości około 150 klg. wysyłam z mego **składu fabrycznego** we Lwowie, zaś **PP. Budowniczym, przedsiębiorcom i inżynierom** przy odbiorze większej ilości, od 25 beczek począwszy, dostarczam *franco* do każdej stacji kolejowej po cenie wyjątkowej.

Jednocześnie polecam dla właścicieli **młynów, tartaków i wszelkich maszyn parowych i innych**

prawdziwą kaukazką 1649 1—4
Oliwę maszynową „RAGOSINE",

jako najtańszy i najlepszy materjał smarowy, *nadzwyczaj oszczędnie zużywający* się i zimową porą *nie stygnący.* Przy użyciu tej oliwy, *konserwującej wszelki metal, czyszczenie maszyn jest zupełnie zbędne.* *Na próbę* wysyłam chętnie w blaszankach plombowanych po 25 klg. zawartości.

Wyłączny i jedyny skład dla Galicji i Bukowiny, utrzymuje:
LUDWIK WINIARZ we Lwowie, Teatralna 17.

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany
WIEDEŃSKIEGO TOWARZ. BANKOWEGO
(WIENER BANK-VEREIN)

Pełnie wpłacony **kapitał akcyjny** Wiedeńskiego Tow. Bankowego **25,000.000 zł. a. w.** Filje w Pradze i Gracu.

WIEDEŃ, I., Herrengasse 8.
Conto czeków pocztowych nr. 826.045.

Kasy depozytowe i kantory wymiany w Wiedniu: II., Praterstrasse Nr. 15, IV., Wiedner Hauptstrasse Nr. 8, VI., Mariahilferstrasse Nr. 75.

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany Wiedeńskiego Towarzystwa Bankowego rozpoczęło swe czynności. Działy interesów, któremi się szczególnie zajmuje, są:

1. Kupno i sprzedaż rent. listów zastawnych, obligów pierwszeństwa, akcyj i losów, jakoteż walut i dewiz;
2. Przyjmywanie wkładek pieniężnych z najkorzystniejszem oprocentowaniem z terminem wypowiedzenia i bez;
3. Odosobnione przechowanie i administrowanie papierów wartościowych. Przytem zwraca się uwagę na ustanowienie Wiedeńskiego Towarzystwa Bankowego, wedle którego efekty w obrocie Conto-Corrent utrzymuje się w przechowaniu i administracji bezpłatnie.
4. Eskont i incasso kuponów i wylosowanych papierów wartościowych.
5. Udzielanie zaliczek na papiery wartościowe;
6. Wykonanie poleceń na wszystkich giełdach kraju i zagranicy;
7. Asekuracja losów i innych papierów wartościowych od strat wskutek wylosowania:
   a) Odszkodowaniem przez zamianę wylosowanego papieru na inny tego rodzaju niewylosowany;
   b) Wypłaty w gotówce dyferencji straty, powstałej przez wylosowanie,
8. Rewizja numerów losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu;
9. Wydawanie promes do wszystkich ciągnień.

Zapewnia się bez wyjątku **najakuratniejsze** wykonanie wszelkiego rodzaju poleceń **tak w kantorach wymiany, jakoteż w drodze korespondencji. Interesa** stron będą pod każdym względem **szanowane i popierane, informacji** będzie się udzielać najobszerniej i najgruntowniej, **ułatwienia i korzyści każdego rodzaju, jakie kapitał** połączony z fachowem **doświadczeniem** podawać mogą, będą najchętniej użyczane.

Otrzymawszy na całą Galicję zastępstwo Chemicznej-Fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Zawodziu (Górny Szląsk) dawniej **Karola Szarffa i Ski w Wrocławiu**, podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników i gospodarzy, że dostarczamy na zamówienia wszelkiego rodzaju nawozów sztucznych, oraz mąki kościanej, po cenach fabrycznych bez doliczania jakiejbądź prowizji. 1694 1—9

DOM KOMISOWY
BANKU GALICYJSKIEGO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU
W TARNOWIE.



Amerykańskie grabiarki po 80 zł. w. a., patent kieraty, młocarnie, młynki, oraz wszystkie inne starannie wykonane maszyny rolnicze, jako też lane żelazne części składowe maszyn do samoistnego wykończenia maszyn, narzędzi rolniczych i dla celów budowniczych, podkłady, ruszta i t. p. dostarcza z najlepszego materjału tanio i prędko

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza
J. WYCHERA,
Lwów, ulica Gródecka l. 47. 1752 1—4

Ziółka Dra Seeburgera.

Środek ten bywa z nadzwyczajnym skutkiem używany przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani, jako to: kaszlowi, katarom, zaflegmieniu, chrypce i t. d.

Cena paczki 20 centów.

Główny skład
w aptece pod „srebrnym orłem"



Zygmunta Ruckera
we Lwowie. 1064 b 1—?
Ostrzega się przed naśladownictwami!
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

L. 3.937. 1759 1—

Ogłoszenie konkursu.

W etacie służby gminnej miasta Stryja wakuje posada koncepisty z płacą rocznych 600 złr. i dodatkiem aktywalnym 200 złr. w. a.

Kandydaci winni się wykazać ukończonemi studjami prawniczemi i złożeniem egzaminów państwowych, tudzież odbytą już praktyką w publicznej służbie administracyjnej lub atonomicznej — muszą być dalej obywatelami austrjackimi i wykazać, że wieku normalnego nie przekroczyli.

Posada ta nadaną będzie na lat trzy prowizorycznie, po upływie których dopiero nastąpi stabilizacja.

Podania należy wnosić do Magistratu w Stryju do 10. sierpnia 18[illegible]

Magistrat król. miasta Stryja
dnia 13. lipca 1892.
Stojałowski.

L. 3.937. 1760 1—

Ogłoszenie konkursu.

W etacie służby gminnej miasta Stryja wakuje posada kancelisty z roczną płacą 500 złr. z dodatkiem aktywalnym 200 złr. i kwinkweniami.

Do obowiązków kancelisty należy prowadzenie protokołu podawczego, ekspedytury i registratury niemniej sprawowanie onych czynności które Burmistrz zarządzi.

Kandydaci winni wykazać uzdolnienie swe do prowadzenia manipulacji, należącej do zakresu czynności kancelisty, tudzież znajomość języka polskiego, ruskiego i niemieckiego, a nadto muszą być obywatelami austrjackimi.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie.

Po upływie dwuletniej zadowalniającej służby nastąpić może stabilizacja.

Osądzenie kwalifikacji kompetentów zastrzega sobie Rada miejska.

Podania należy wnosić do Magistratu w Stryju do 10. sierpnia 18[illegible]

Magistrat król. miasta Stryja
dnia 13. lipca 1892.
Stojałowski

WAŻNE DLA ROLNIKÓW!!

NA NOWE ZASIEWY!!

Najtańsze i najlepsze nawozy sztuczne

pod gwarancją zawartości składników
dostarcza
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
we Lwowie

po cenach niższych od dotychczas praktykowanych, a mianowicie:

Wyciąg z cennika:

	Kwas fosforowy w ogóle	Kwas fosforowy w wodzie rozp.	Azot	Cena za 100 kl. z work. zł. ct.
N. 1. mączkę kościaną roztworzaną kwasem siark.	13—14	12—13	2—3	7·50
N. 2. superfosfat z kości	18—19	16—18	½—1	7·80
N. 4. mączkę parzoną nieklejoną	17—19	—	4½—5	8·25
N. 15. guano superfosfat	—	14—15	—	6·—
N. 11. mączkę (żużle) Thomasa (75% miału	18—20	—	—	4·20
N. 16. kainit z Kałusza	—	—	—	1·50

z dostawą w wagonach lub półwagonach.

Cenniki, w których są wyrażone bliższe warunki spłaty, oraz informacje o sposobie użycia nawozów, dostarczają się gratis, franco.

Próbki każdej dostawionej partji mogą być na żądanie odbiorcy chemicznie zbadane przez c. k. Stację doświadczalną we Wiedniu na koszt Towarzystwa. 1737 1—?

WAŻNE DLA ROLNIKÓW!!

Wydawca: Józef Laskowniecki; Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.